MARZEC 2026

BLACHA

I LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCE I W KOŚCIERZYNIE

WYBICKI A PIŁSUDSKI

FERDYDURSKI WYWIADZIK

SZKODLIWOŚĆ AI

WSTĘPNIAK

Nadeszło przedwiośnie – okres błotnistej nędzy i sromotnej realizacji hasła „w marcu jak w garncu”; po śniegu pozostały jedynie drobne ślady, jednak pogoda wciąż nie potrafi się zdecydować nad własnym grymasem. Przychodzisz w kurtce i wychodzisz w krótkim rękawku lub witasz innych z rumieńcami na twarzy i żegnasz się cały w chłodnych drgawkach.

Oprócz bezpośredniego stanu natury, przedwiośnie kojarzy nam się również z okresem reform, których i w naszej szkole nie zabrakło. Prawdopodobnie największą z nich jest decyzja o dofinansowaniu restauracji naszego szkolnego Wieczernika z budżetu powiatu kościerskiego. Może i jeszcze chwilę sobie poczekamy, ale świadomość owych zmian już powinna wypełniać nas swego rodzaju nadzieją.
I finalnie jest to okres dojrzewania, naszego dojrzewania pośród i za pośrednictwem najbliższych znajomych oraz (zapewne) nieco dalszych nauczycieli.

Czy ktoś wyłapał aluzję do różnych interpretacji tytułu „Przedwiośnia” Żeromskiego? Nie? No to trudno. Lecz nie przedłużając, by nie drażnić niecierpliwych rewolucjonistów, zapraszamy Was do następnego wydania „BLACHY”, które, jak zwykle, obfite jest w fascynujące artykuły.

Przygotowaliśmy dla Was artykuł opowiadający o **Wybickim i Piłsudskim,** trzy **miniwywiady** z postaciami z lektury „Ferdydurke” oraz tekst poświęcony **szkodliwości AI.**

Oprócz tego mamy jeszcze esej omawiający **istotę człowieczeństwa,** analizę **dziejów malarstwa** czy tekst o **samochodach elektrycznych.**

KONIEC PRZEDŁUŻANIA – PRZEWRACAJCIE!

Redakcja "Blachy"

SPIS TREŚCI

1. Spalinowy zwrot str. 3-5

O SAMOCHODACH ELEKTRYCZNYCH

2. Wywiad, wywiadzik, wywiadunik str. 6-10

CZYLI FERDYDURKE INACZEJ

3. Szkodliwość sztucznej inteligencji str. 11-12

WIERZCHOŁEK GÓRY LODOWEJ NEGATYWNEGO WPŁYWU POPULARNOŚCI AI

4. Piłsudski i Wybicki str. 13-15

DWIE EPOKI, JEDEN CEL: WOLNA POLSKA

5. Człowiek prawdziwy str. 16-23

JAK NARODZIĆ SIĘ TEN PIERWSZY RAZ

6. Dzieje malarstwa str. 24-28

SZTUKA, DAWNIEJ I DZIŚ

7. Zimowy zakątek futbolu str. 29-32

CZYLI, CO TAM PANIE, W PIŁCE NOŻNEJ

8. Najwspanialsza historia miłosna wszech czasów? str. 33-35

"ROMEO I JULIA" WE WSPÓŁCZESNEJ POPKULTURZE

9. Ogólniakowi zwolnieni z teorii str. 36-38

OLIMPIADA PROJEKTÓW SPOŁECZNYCH

10. Wśród ciszy mroźnego poranka str. 39

11. Blaszana poezja str. 40

13. Blaszane komiksy str. 41-42

SPALINOWY ZWROT

O SAMOCHODACH ELEKTRYCZNYCH

Samochody elektryczne są w ostatnich latach gorącym tematem, który wzbudza skrajne emocje wśród wielu osób. Mają one dużą grupę zwolenników, jak i równie liczną grupę przeciwników, mimo że pierwsze koncepcje powstały już na początku XIX wieku. W artykule zostaną przedstawione historia, zasada działania oraz wady i zalety aut elektrycznych.

HISTORIA SAMOCHODÓW ELEKTRYCZNYCH

Samochody elektryczne były jednymi z pierwszych pojazdów i powstały nawet wcześniej niż pierwszy samochód spalinowy. Pierwszy taki pojazd został stworzony między 1832 a 1839 rokiem przez szkockiego biznesmena **Roberta Andersona**. Następnie pierwszy model zaprojektował holenderski profesor **Sibrandus Stratingh z Groningen**, a jego asystent Christopher Becker wykonał model w skali. Znacznie łatwiejsze konstruowanie pojazdów elektrycznych stało się możliwe, gdy w 1859 roku Francuz Gaston Planté wynalazł **akumulator kwasowo-ołowiowy**. Dziesięć lat później, w 1869 roku, belgijski elektrotechnik Zénobe Gramme wynalazł komutator, a w 1871 roku powstał **pierwszy elektryczny silnik** napędzany prądem stałym. Na początku XX wieku samochody elektryczne zostały wyparte przez pojazdy z silnikami spalinowymi.

Było to spowodowane ograniczeniami technologicznymi ówczesnej elektroenergetyki. Przełom nastąpił jednak w 1947 roku, gdy w laboratoriach firmy Bell Telephone Laboratories skonstruowano **pierwszy tranzystor**. Wynalazcami byli John Bardeen, Walter Houser Brattain oraz William Bradford Shockley, którzy za to osiągnięcie otrzymali Nagrodę Nobla z fizyki w 1956 roku. Po połączeniu sił z firmą Henney Motor Company, działającą we współpracy z National Union Electric Company, doprowadzono do powstania jednego z pierwszych samochodów elektrycznych opartych na technologii tranzystorowej.

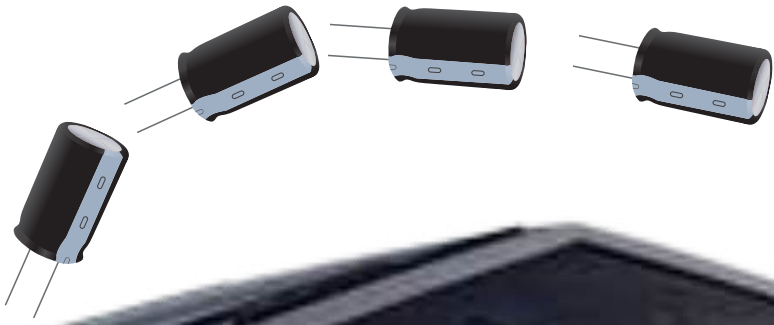

Ponowne zainteresowanie samochodami elektrycznymi pojawiło się w latach 80. XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Zostały one uznane przez **California Air Resources Board (CARB)** za pojazdy nieemitujące zanieczyszczeń. CARB ustalił minimalną roczną liczbę pojazdów z napędem elektrycznym, jakie miały być produkowane. Jednak rozporządzenie to zostało zawieszone ze względu na skargi producentów samochodów, którzy twierdzili, że takie ograniczenia są ekonomicznie nieuzasadnione. Obecnie samochody elektryczne ponownie zyskały popularność dzięki firmom takim jak **Tesla**, a do znanych modeli należą między innymi Renault Zoe, Nissan Leaf oraz Tesla Model S.

JAK TAK NAPRAWDĘ DZIAŁAJĄ?

Samochody elektryczne to pojazdy, które działają podobnie do samochodów z silnikiem spalinowym, jednak do napędu wykorzystują energię elektryczną. Zamiast silnika spalinowego posiadają silnik elektryczny, sterowniki oraz akumulatory, które nie zawsze znajdują się pod maską. Koła samochodu są napędzane dzięki energii elektrycznej zmagazynowanej w akumulatorach. Energia ta zasila silnik elektryczny, który poprzez przekładnie mechaniczne przekazuje napęd na koła pojazdu.

ZALETY TYCH SAMOCHODÓW

Samochody elektryczne są bezpieczniejsze ze względu na **brak zbiorników z paliwem**, co oznacza **mniejsze ryzyko wybuchu**. Są one również bardziej dynamiczne i nie wymagają stosowania sprzęgła, ponieważ silnik elektryczny osiąga moment obrotowy już od zerowej prędkości. Silnik samochodu elektrycznego **nie wytwarza spalin**, dlatego stanowi mniejsze zagrożenie dla środowiska naturalnego. Dzięki temu, że są napędzane energią elektryczną, do ładowania akumulatorów można wykorzystać energię wytworzoną przez **system fotowoltaiczny**. W ten sposób nie tylko obniża się koszty eksploatacji samochodu, ale także jeszcze bardziej ogranicza negatywny wpływ na środowisko.

JAKIE SĄ ICH WADY?

Pomimo wielu zalet samochody elektryczne mają również wady. Jedną z nich jest **stosunkowo krótki czas działania baterii**, przez co trzeba je częściej ładować. Z czasem akumulatory zaczynają magazynować mniej energii, co prowadzi do jeszcze częstszej potrzeby ładowania pojazdu. Problemem jest także niewielka liczba miejsc, w których można je ładować. Pomimo około 1500 publicznych punktów ładowania nie zawsze łatwo znaleźć działające miejsce, dlatego trzeba znacznie dokładniej planować trasę.

Prąd potrzebny do ładowania bywa również droższy od paliw takich jak olej napędowy czy benzyna, a samo ładowanie trwa znacznie dłużej niż tankowanie. Dodatkowo samochody elektryczne są zwykle droższe – najtańsze modele kosztują około **100 000 zł.** Pomimo braku emisji spalin i proekologicznego charakteru mają także aspekty, które budzą też inne wątpliwości. Należą do nich **wysoki ślad węglowy podczas produkcji baterii** oraz sama produkcja akumulatorów litowo-jonowych, która jest procesem bardzo energochłonnym i często wykorzystuje energię pochodzącą z paliw kopalnych.

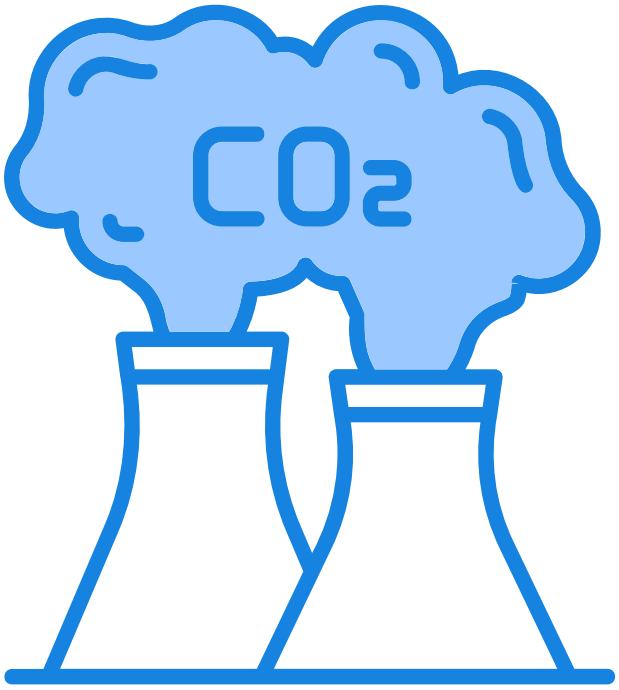

Oznacza to, że **produkcja samochodu elektrycznego może generować więcej CO_2 niż produkcja auta spalinowego**. Dodatkowo problemy z utylizacją i recyklingiem baterii mogą prowadzić do pożarów oraz wycieków toksycznych substancji znajdujących się w akumulatorach. W codziennej eksploatacji auta elektrycznych problemem jest też **wrażliwość baterii na niską temperaturę**. Mimo różnych systemów podgrzewania baterii, w mroźną zimę auto elektryczne bardzo traci na zasięgu i czasem jego użytkowanie staje się niemożliwe.

PODSUMOWANIE

Samochody elektryczne są coraz popularniejszym środkiem transportu. Ich historia sięga XIX wieku, jednak dopiero w ostatnich latach technologia ta zaczęła się dynamicznie rozwijać. Pojazdy elektryczne działają dzięki energii zgromadzonej w akumulatorach, która zasila silnik elektryczny. Do ich największych zalet należy brak emisji spalin podczas jazdy, cicha praca oraz prostsza budowa.

Z drugiej strony mają też wady, takie jak wyższa cena zakupu, dłuższy czas ładowania oraz ograniczona liczba stacji ładowania. Mimo tych trudności samochody elektryczne są ważnym krokiem w kierunku bardziej ekologicznego transportu i mogą odegrać dużą rolę w przyszłości motoryzacji.

Dawid Muc

WYWIAD, WYWIADZIK, WYWIADUNIK

O FERDYDURKE INACZEJ

Maturzyści! Trzecioklasiści! Wszyscy fani wielkiego Witolda Gombrowicza! (oraz nauczyciele), mając więcej szczęścia niż rozumu, pozyskaliśmy możliwość przeprowadzenia rozmowy z trzema (obiektywnie) najciekawszymi postaciami pojawiającymi się w znanym już na całą Polskę literackim dziele „Ferdydurke". Zapraszamy do zapoznania się z mini-wywiadami, oraz ostrzegamy - artykuł nie będzie wcale oszczędny w wszelakie pupy, łydki, gęby oraz miny, wzdechy czy też parobki. Koniec i bomba, a kto czyta, ten trąba!

Czy znacie profesora? Czy znany wam profesor? Jednak nie tylko profesor, tudzież doktor honoris causa, nauczyciel i kulturalny filolog, zasłużony swym bezcennym wkładem w funkcjonowanie kuratorium oraz życia większości gębiastych dorosłych. T. Pimko, z racji na niedawną awanturę w sercu Warszawy, zgodził się nam odpowiedzieć na kilka pytań, oto i one.

T. PIMKO

DLACZEGO PORWAŁ PAN JÓZIA DO SZKOŁY?

Odp. Cóż... jak się zdaje, Józiunio najzwyczajniej w świecie nie ma dostatecznie niewinnej i dziecięcej pupy, co oczywiście musiałem skorygować jako **zawodowy upupiacz**. Jednak nie nazwałbym tego "porwaniem", jest to zbyt drastyczne, zbyt... poważne, było to tylko... przeniesienie! Tak, przeniesienie do lepszej dla Józia atmosfery.

CO SĄDZI PAN O DZISIEJSZEJ MŁODZIEŻY?

Odp. Każdy pojedynczy chłopak (dziecko) lub chłopię (dziecię) w gruncie jest skromne i niewinne. Takiż jest fakt, cip, cip, a dowodem owego przekonania - wygląd ich, niewinne rozmowy tudzież przemiłe i urocze pupcie wszystkich uczniów. Chociaż zdarzają się też niejakie wyjątki lub raczej ewenementy tej zasady – w szczególności ci cali **nowocześni** - - ci od nóg, dancingów, kajaków, instynktownych carpe diem, nóg i - o zgrozo - **łydek**. Tych od nóg i łydek boję się najbardziej.

DLACZEGO ZOSTAŁ PAN PROFESOREM? JAKIE SĄ PAŃSKIE INNE TYTUŁY?

Odp. Uważam to za dość oczywiste, dla... **pupy, pupy i jeszcze raz pupy!** Tytuł profesora tylko udoskonala moje możliwości upupiania nazbyt... samodzielnych uczniów. Jeśli chodzi o moje pozostałe tytuły, to trochę byśmy się tutaj zasiedzieli siedząc bardzo stanowczo, więc wymienię tylko kilka, a są to: Doktor honoris causa, Wielki Książę Księstwa Pupy, Margrabia Pupy wschodniej, Markiz de le Pimko, Doktor habilitowany oraz naczelny baron bractwa pupy. Osobiście wszystkie cenię sobie równomiernie.

DLACZEGO POSTANOWIŁ PAN WYSŁAĆ JÓZIA AKURAT DO MŁODZIAKÓW?

Odp. To było najbardziej logiczne rozwiązanie. Państwo Młodziakowie bezproblemowo potrafią **wykorzeniać z każdego pozerstwo** (Pani Młodziakowa nie może go znieść!), a na jego miejsce wszczepić jakże pożądaną w ich klimacie **nowoczesność**. Dodatkowo, jako że Józio przechodzi właśnie okres dojrzewania, idealną partią dla niego, jak i najlepszym sposobem na ugruntowanie go w młodości, niewinności, jak i wszechmocnej pupie, jest **Panna Zuta** – nowoczesna pensjonarka, z łydką, po prostu druga taka okazja nie mogła się powtórzyć.

JAK WYTŁUMACZY SIĘ PAN Z NOCNEJ WIZYTY W SZAFIE NIEJAKIEJ MŁODOCIANEJ ZUTY?

Odp. Już się tłumaczy-... to znaczy, wyjaśniałem, że z usilną potrzebą pragnąłem skorzystać z Młodziako-... to znaczy, jakiejkolwiek **ubikacji**, tak, cip, cip, cip. Panna Zuta otworzyła drzwi, wszedłem i tak to się potoczyło. Ale dopiero jak to ten Młodziak mnie potraktował?! To jest powód do oburzenia! Krzyczał na mnie i nie pozwolił mi się wytłuma-, to znaczy wyjaśnić sytuacji.
Cip, cip cipupa.

TO JUŻ OSTATNIE PYTANIE. JAK SIĘ MIEWA PAŃSKA PUPA?

Odp. Co? Co? Że **pu-pa**? Moja **pupa**? Wypraszam sobie?! Nie mam wcale żadnej pupy, ja **u p u p i a m**, nie jestem upupiony! Choćby cały świat obrócił się w **pupę**, ja wciąż pozostanę **upupiaczem**, nie upupionym. Cip, cip, ci**pupa PUPA**. Kultura Pana redaktora oraz tego całego m a g a z y n u najwyraźniej nie spełniła moich oczekiwań!

Skrywa dużo młodzieńczych sekretów oraz dba o łydki jak nikt inny; wysportowana, szczera, naturalna i – co najważniejsze - **nowoczesna.** Mowa jest o szesnastoletniej pensjonarce, **Zucie Młodziakowej**, która niedawno zasłynęła z racji na swój osobliwy incydent z pewnym nauczycielem szkoły w Warszawie. Zanim jednak rzucimy się na bezpodstawne sądy, poznajmy ją z bliska.

ZUTA

NIE DA SIĘ NIE ZAUWAŻYĆ, ŻE MASZ NIEZWYKLE WYSPORTOWANĄ ŁYDKĘ; CO ZROBIŁAŚ, ABY OSIĄGNĄĆ TAKĄ CIELESNĄ GIBKOŚĆ?

Odp. Gram w tenisa i ćwiczę gimnastykę.

BLACHA: Nic więcej?... Opowiedz nam choćby o swoich nawykach żywieniowych.

Odp. *wzdech* Jem, co zrobi matka.

JAK WYTŁUMACZYSZ SIĘ Z ODNALEZIONYCH W TWOJEJ SZAFCE LISTÓW OD "TAJEMNICZYCH" KOCHANKÓW? PRZYPOMNIJMY, ŻE BYLI TO DOROŚLI MĘŻCZYŹNI Z ŻONAMI I DZIEĆMI.

Odp. Nic mi o tym nie wiadomo...

wyciąga listy

Odp. ~A nawet gdyby było, to chciałabym jedynie posłuchać, co mają do powiedzenia.

BLACHA: Naprawdę...?

Odp. Naprawdę.

CO SĄDZISZ O JÓZIU?

Odp. Pozer

BLACHA: Może coś więcej...?

Odp. Sługa i podnóżek.

BLACHA: Tyle?

Odp. Błazen.

JAKĄ MASZ RELACJĘ Z RODZICAMI?

Odp. Naturalną.

BLACHA: Co przez to rozumiesz?

Odp. Odpowiednią.

BLACHA: Uhm... a jak radzisz sobie z kłótniami wśród Twoich rodziców?

Odp. Odpowiednio...

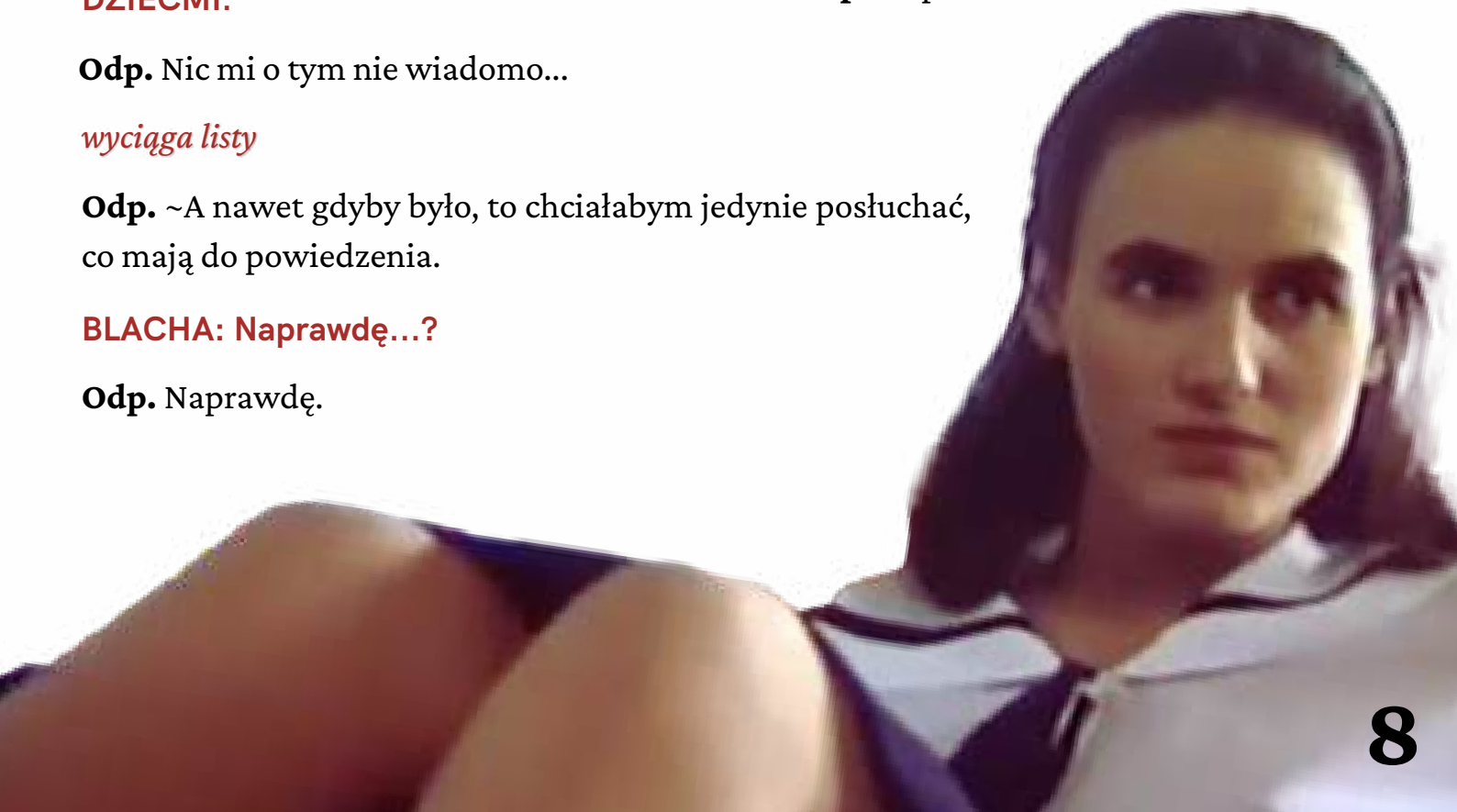

CZY MASZ NA OKU JAKIEGOŚ KAWALERA?

Odp. Może mam, może nie

cisza

Odp. *wzdech*... Kopyrda ze szkoły wydaje się ciekawy.

CZY NIE UWAŻASZ REPREZENTOWANEJ PRZEZ SIEBIE POSTAWY ZA NAD WYRAZ KRÓTKOWZROCZNĄ W PERSPEKTYWIE SZERSZEJ PRZYSZŁOŚCI, CO ŚCIŚLE WIĄŻE SIĘ Z OGÓLNĄ TRANSGRESJĄ NORM DYSKUSYJNYCH OBEJMUJĄCYCH SZERSZĄ GAMĘ MŁODSZEJ SPOŁECZNOŚCI ORAZ Z NORMALIZACJĄ AMBIWALENTNEGO PODEJŚCIA WOBEC ZDOLNOŚCI ZARZĄDZANIA SZEROKO POJĘTYM DEFICYTEM MOTYWACYJNYM? CZY UWAŻASZ SIEBIE ZA PRZEDSTAWICIELKĘ WZORCÓW DEKONSTRUUJĄCYCH SCHEMATY SPOŁECZNE, A ZARAZEM KULTUROWE, CO NIEUCHRONNIE DOPROWADZI DO UBYTKÓW W JUŻ KIEPSKIEJ STRUKTURZE POLITYCZNEJ, KTÓRA BARDZO CZĘSTO BYWA PORÓWNYWANA DO METAFORYCZNEGO „DREWNIANEGO PŁOTU", WOBEC KTÓREGO NALEŻY ZACHOWYWAĆ SPORĄ OSTROŻNOŚĆ, ZAMIAST OBCHODZIĆ SIĘ Z NIM TAK, JAKBY PRZYCZYNA JEGO EKSPLOATACJI NIE BYŁA UZASADNIONA JUŻ NA ETAPIE BUDOWY SAMYCH FUNDAMENTÓW?

Odp. Tak.

Zawadiaka i lider chłopaków szkoły dyr. Piórkowskiego, znany ze swoich zabójczych min oraz sentymentu do parobków. **Pan Miętalski ps. Miętus** również uraczył nas swoimi odpowiedziami na liczne pytania.

MIĘTUS/MIĘTALSKI

DLACZEGO TAK USILNIE CHCIAŁEŚ UŚWIADOMIĆ SYFONA? CO MU WTEDY POWIEDZIAŁEŚ?

Odp. Jak to dlaczego?! On przecież bez wstydu poniżał naszego chłopaka jakimś swoim **"chłopięciem"**! Co miałem innego zrobić, jak nie uświadomić go? A co mu powiedziałem? To, jak od zewnątrz wygląda to jego "chłopię" i to, co reprezentuje sobą przez te dziwaczne zachowania. Właśnie O!

CO DOSTRZEGASZ W PAROBKACH? DLACZEGO AŻ TAK CIEBIE FASCYNUJĄ?

Odp. Słuchaj... tu nie chodzi o byle parobka, ale o parobka naturalnego – **bez gęby**! Ah..., znaleźć takiego to marzenie i jeszcze się z nim pobra...tać! To jest rzecz, która mnie nimi fascynuje – to, że nie są uzależnieni od przeklętej gęby!

JAK OCENIASZ SZKOŁĘ DYR. PIÓRKOWSKIEGO?

Odp. Szkołę? Psii! Dobra mi szkoła! Uczą nas tu tak dennych rzeczy, że **m o g u s t y l k u s z a ł a m u s r ę c u s**. Jeśli w ogóle da się nazwać to uczeniem, a nie bezmyślnym wbijaniem do głowy, że "SłOwAcKi wIeLkIm PoEtĄ bYł".

JAK DŁUGA JEST TWOJA LISTA WYKROCZEŃ? CZY ŻAŁUJESZ SWOICH CZYNÓW?

Odp. Moja lista wykroczeń?

Miętus wyjmuje z torby grubą księgę

Odp. Tutaj odnośnie nauczycieli, tutaj odnośnie przechodniów, pensjonarki, inteligencji, koledzy... *uśmiech* i żadnego nie żałuję.

JAKA BYŁA TWOJA STRATEGIA W BITWIE NA MINY?

Odp. Hola, hola, hola! Nie mogę ot tak wydawać na jaw swoich strategii i to jeszcze a propos tak ważnych sytuacji! Nie ma mowy! Gębę mam zamkniętą.

Blacha: Możemy zapewnić, że nikt nie wykorzysta tych informacji dla własnego użytku.

Odp. Akurat! Już ja widzę, jak wykorzystujecie to, że zawsze staram się odwrócić ruch przeciwnika i go zhiperbolizować... ... ...
...
...
... ... możecie to usunąć? Proszę?

DO CZEGO BYŚ SIĘ POSUNĄŁ, ABY STAĆ SIĘ PAROBKIEM?

Odp. Mógłbym zrobić wszystko, oddałbym życie za parobka... **bez gęby, bez pupy, bez łydki... poza formą.**

Szymon Kropidłowski i Jakub Kupper

SZKODLIWOŚĆ SZTUCZNEJ INTELIGENCJI

WIERZCHOŁEK GÓRY LODOWEJ NEGATYWNEGO WPŁYWU POPULARNOŚCI AI

Chyba nie zachowała się już żadna osoba, która nie wie czym jest sztuczna inteligencja, ale wierzę, że wiele z nas korzysta z niej nierozważnie i zbyt często, nie przez wzgląd na ignorancję, tylko niewiedzę. Dlatego właśnie, uznałam, że należałoby o tym nieco napisać na przykładzie najbardziej popularnej aplikacji używanej do czerpania wiedzy od AI.

Samą podstawą problemu jest schemat działania **ChataGPT**. Polega on na odpowiadaniu na podstawie prawdopodobieństwa i przez czerpanie informacji z wielu stron i artykułów, a nie z typowej bazy danych. Działa to w sposób bardziej złożony, oparty na uczeniu maszynowym. Często nie towarzyszy temu podanie źródeł, co można nazwać **naruszeniem praw autorskich**. Chociaż OpenAI przetwarza wzorce i tworzy nową odpowiedź na podstawie danych treningowych, to w przypadku specyficznych pytań udziela odpowiedzi bezpośrednio zaczerpniętych z innych miejsc w sieci.

Z drugiej strony, pomimo swojego, mogłoby się zdawać, efektywnego sposobu działania często zdarzają się pomyłki. ChatGPT lubi podawać nieistniejące kodeksy prawne albo udzielać odpowiedzi na pytania, które ich nie mają. Najlepiej znanym mi przykładem są **generowane odwołania do cytatów z lektury**, których w książce po prostu nie ma i ogólne przeinaczanie jej fabuły. Oferta opracowań w internecie jest na tyle szeroka, że naprawdę lepiej jest przeczytać streszczenie na Bryku.

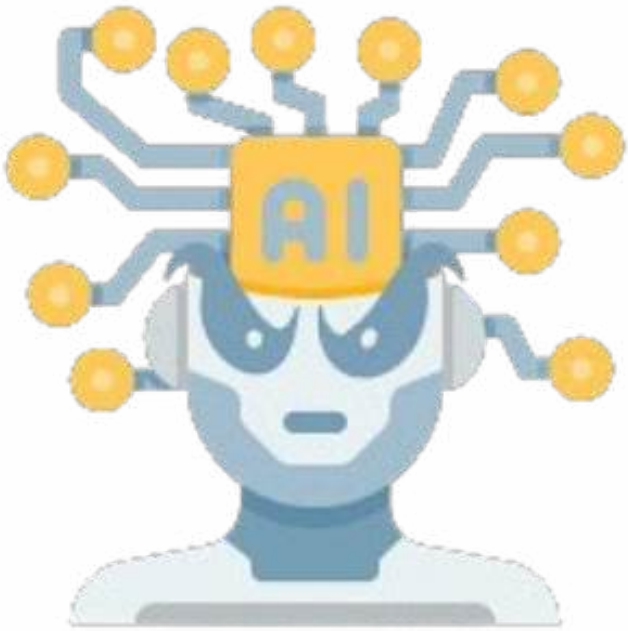

Ogólne **pojęcie prawdy przeżywa kryzys**, a rzetelność dowodów w postaci zdjęć i filmów jest coraz bardziej podważalna. Możemy się śmiać ze starszego pokolenia, które nabiera się na posty AI na Facebooku z biednymi, poszkodowanymi i samotnymi osobami, które w samotności przeżywają urodziny mając tylko ziemniaka zamiast tortu, ale nikt z nas nie wiem ile razy sam nadział się na mniej oczywisty fake. W ciągu zaledwie kilku lat AI poprawiło jakość swoich wytworów na dużą skalę, a przecież nieustannie się rozwija.

Nie da się także zaprzeczyć, chociażbym bardzo tego chciała, że sztuczna inteligencja jest dużym zagrożeniem dla wielu zawodów, głównie w branży kreatywnej. W świecie, w którym już teraz CocaCola ma oficjalną reklamę stworzoną z montażu wygenerownych klipów, niektóre wydawnictwa nie zatrudniają grafików, dokumenty są tłumaczone w ciągu chwili przez specjalne programy, nie można ignorować tego problemu. Nie wspominając nawet o księgowości czy milionie innych karier. **Technologia powinna istnieć po to, żeby pomóc nam zaoszczędzić czas na poświęcanie go dla realizowania marzeń i tworzenie, a nie odbierać nam te przyjemności.**

Zbyt duże zaufanie w stosunku do sztucznej inteligencji może skutkować rozleniwieniem się naszych mózgów i wprowadzaniem dezinformacji, jeśli nie weryfikujemy w żaden sposób prawdziwości podsuwanych nam pod nos danych. Brak konieczności samodzielnego napisania zadania domowego, poświęcenia jakiemuś zagadnieniu chwili refleksji lub zaplanowania projektu artystycznego odbiera nam kreatywność, wyobraźnię, zdolność do wyrażania siebie oraz umiejętność krytycznego myślenia, a właśnie to nas odróżnia od innych gatunków i maszyn.

BRYK PL

PRZEPISY.PL

Rozumiem pokusę ułatwienia sobie pracy przez wykorzystanie sztucznej inteligencji i sama jej nieraz ulegam. Istnieje jednak mnóstwo trochę starszych alternatyw. Tak jak wcześniej pisałam o streszczeniach lektur szkolnych, to samo tyczy się chociażby przepisów kulinarnych. One też mogą zawierać pewne nieprawidłowości, ale takie, które wynikają z tego, że twórca danego zbioru informacji jest człowiekiem z krwi i kości. Popełnianie błędów to coś ludzkiego, dlatego powinniśmy wspierać te strony internetowe, które mają w sobie kawałek duszy, stojącej za nimi osoby. Ponadto, posługiwanie się AI przynosi korzyści finansowe głównie najbogatszym ludziom tego świata, przez co dysproporcje ekonomiczne mogą rosnąć, pomimo że **miliarder nie potrzebuje następnego miliona dolarów, żeby przeżyć**. Oczywiście, nie ma w tej sytuacji samych minusów, ale ten artykuł po prostu się na nich skupia i chce zachęcić do zastanowienia się albo nawet samodzielnego zgłębienia tematu.

Oliwia Rekowska

PIŁSUDSKI I WYBICKI

DWIE EPOKI, JEDEN CEL: WOLNA POLSKA

Porównywanie zasług dwóch tak ważnych postaci jak Józef Piłsudski i Józef Wybicki dla Rzeczypospolitej nie jest wcale takie proste, jak mogłoby się wydawać. Obaj odegrali ogromną rolę w historii Polski, ale działali w zupełnie innych czasach i w zupełnie innych warunkach politycznych. Właśnie dlatego trudno jednoznacznie powiedzieć, który z nich bardziej zasłużył się dla państwa. Żeby spróbować to ocenić, trzeba najpierw przyjrzeć się sytuacji Polski w okresie, w którym każdy z nich działał, oraz temu, jakie mieli możliwości działania.

Józef Wybicki żył w czasach, kiedy Rzeczpospolita przeżywała bardzo poważny kryzys. W XVIII wieku państwo było coraz słabsze politycznie i militarnie, a jego ustrój często **uniemożliwiał skuteczne podejmowanie decyzji**. Dodatkowo Polska znajdowała się pod silnym wpływem sąsiednich mocarstw – Rosji, Prus i Austrii. W końcu doprowadziło to do **rozbiorów**, czyli sytuacji, w której państwo polskie przestało istnieć na mapie Europy. Wybicki był świadkiem tych wydarzeń i starał się działać na rzecz ratowania kraju. Brał udział w życiu politycznym, angażował się w różne inicjatywy patriotyczne, a później współpracował z polskimi legionami tworzonymi we Włoszech u boku Napoleona.

Najbardziej znany jest oczywiście jako autor **„Mazurka Dąbrowskiego”**. Dziś ta pieśń jest hymnem Polski, ale kiedy powstawała, miała zupełnie inne znaczenie. Była przede wszystkim **wyrazem nadziei, że Polska jeszcze kiedyś odzyska niepodległość**. W momencie, gdy państwo już nie istniało, takie symbole miały ogromne znaczenie. Pomagały podtrzymać poczucie wspólnoty narodowej i wiarę w przyszłość. Można więc powiedzieć, że Wybicki odegrał ważną rolę w utrzymaniu ducha narodowego w czasach, kiedy realne działania polityczne były bardzo ograniczone.

Z kolei ***Józef Piłsudski*** działał ponad sto lat później, w zupełnie innej sytuacji historycznej. Polska wciąż była pod zaborami, ale na początku XX wieku zaczęły pojawiać się nowe możliwości polityczne. W Europie rosły napięcia między mocarstwami, które ostatecznie doprowadziły do wybuchu I wojny światowej. Dla wielu polskich działaczy była to **szansa na odzyskanie niepodległości**. Piłsudski był jedną z najważniejszych osób, które próbowały tę sytuację wykorzystać.

Tworzył **organizacje niepodległościowe**, później także **oddziały wojskowe**, które walczyły o sprawę polską. Gdy w 1918 roku zakończyła się wojna i zaczęły rozpadać się imperia zaborcze, pojawiła się realna możliwość odbudowania państwa. Wtedy właśnie Piłsudski odegrał ogromną rolę – przejął władzę jako **Naczelnik Państwa** i uczestniczył w organizowaniu nowego państwa polskiego. Musiał zmierzyć się z wieloma problemami: ustalaniem granic, tworzeniem armii, budowaniem administracji i stabilizowaniem sytuacji politycznej.

Z tego punktu widzenia jego zasługi wydają się bardzo konkretne i bezpośrednie. To właśnie w czasie jego działalności Polska faktycznie wróciła na mapę Europy po ponad stu latach zaborów. Trudno więc nie zauważyć, że jego wpływ na los państwa był ogromny.

Z drugiej strony trzeba pamiętać, że Piłsudski nie jest postacią jednoznacznie ocenianą przez historyków. W 1926 roku przeprowadził **przewrót majowy**, który doprowadził do zmiany systemu politycznego w Polsce. Od tego momentu jego obóz miał bardzo duży wpływ na władzę w państwie. Dla jednych była to próba ustabilizowania sytuacji politycznej, dla innych odejście od pełnej demokracji. Dlatego ocena jego działalności często zależy od tego, jak patrzy się na te wydarzenia.

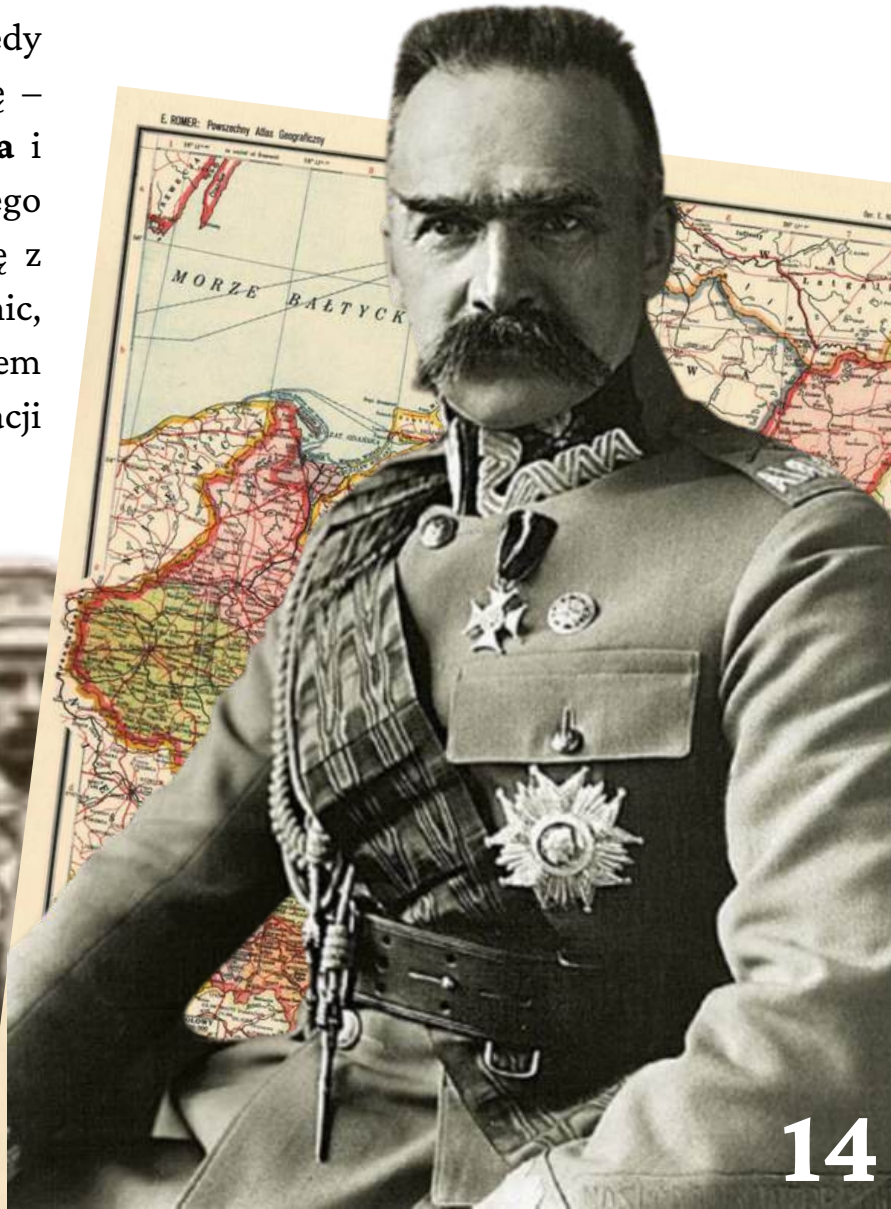

W przypadku Wybickiego sytuacja wygląda **trochę inaczej.** Nie był on przywódcą państwa ani głównym dowódcą wojskowym. Jego zasługi mają raczej charakter ideowy i kulturowy. Pomagał podtrzymać wśród Polaków przekonanie, że mimo rozbiorów naród nadal istnieje i ma prawo do własnego państwa. Bez takich ludzi polska tożsamość narodowa mogłaby z czasem osłabnąć. W tym sensie jego wkład w historię Polski również jest **bardzo ważny**, choć trudniej go zmierzyć w kategoriach konkretnych decyzji politycznych czy militarnych.

Właśnie dlatego porównywanie tych dwóch postaci jest tak trudne. Wybicki działał w czasach, kiedy Polska już nie istniała jako państwo, więc jego możliwości były ograniczone. Piłsudski natomiast działał w momencie wielkich zmian w Europie, które stworzyły realną szansę na odbudowę państwa. Każdy z nich odpowiadał więc na inne wyzwania swojej epoki.

Można powiedzieć, że Wybicki reprezentuje pokolenie, które starało się **podtrzymać polskość w czasach największego kryzysu**, natomiast Piłsudski należy do pokolenia, które próbowało tę **polskość przełożyć na realne państwo**. Jeden wzmacniał ducha narodu i jego poczucie wspólnoty, drugi budował instytucje i struktury państwowe.

Dlatego **trudno jednoznacznie wskazać, który z nich bardziej zasłużył się dla Rzeczypospolitej.** Wiele zależy od tego, jak rozumiemy samo pojęcie zasługi dla państwa. Czy ważniejsze jest podtrzymywanie narodowej tożsamości i nadziei w trudnych czasach, czy raczej konkretne działania polityczne prowadzące do odzyskania i utrzymania niepodległości? Odpowiedź na to pytanie każdy może sformułować trochę inaczej.

Julia Pomichowska

CZŁOWIEK PRAWDZIWY

JAK NARODZIĆ SIĘ TEN PIERWSZY RAZ

Czytałem kiedyś niejakiego **„Demiana" niemieckiego prozaika i poety, Hermanna Hessego** i szczególnie urzekło mnie tam konkretne spojrzenie na naturę istoty, jaką jest człowiek. Przedstawiona koncepcja była prosta, a zarazem liryczna w brzmieniu, zadając nam pytanie: „czy każdego napotykanego przez nas dwunoga na ulicy możemy nazwać człowiekiem?"; choć zapewne lepiej byłoby to ująć w słowach „czy uczciwe jest nazywanie takich istot ludźmi?"

"Nie wszyscy z nich to przecież ludzie! Są wśród nich **mrówki, lwy, szczury, psy** – wszelakie zwierzęta wzięte z całego globu" - mówi bohater wspomnianego Demiana. Nam się tylko wydaje, że to są ludzie, z racji na sposób w jaki się prezentują, jednak w rzeczywistości są zwykłymi stworzeniami gatunku Homo sapiens. Zostać prawdziwym człowiekiem znaczy pozbyć się panującego wewnątrz siebie zwierzęcia – znaczy wydobyć ze swojego wnętrza to, co prawdziwie ludzkie.

HERMANN HESSE

Zanim jednak o tym, co ludzkie, należy zacząć od tego, co prymitywne i zwierzęce – co tak w zasadzie znaczy posiadać w sobie zwierza? Z pewnością nie chodzi tu o to, że właśnie zjedliśmy udka z kurczaka lub że z dzikiej małpy wyewoluowaliśmy do rozumnego stworzenia (choć właśnie to łączy nas pewną więzią z „braćmi mniejszymi"). W nieco bardziej abstrakcyjnym ujęciu tej tezy mamy na myśli, że w naszym wnętrzu czai się jakiś nieokrzesany i popędowy demon. Stwór, który czyni z nas ludzi gorszych, bo słabszych, takich, którzy nie są w stanie uciec od własnych słabości. Owy demon nie jest jednak tożsamy z osobą, w której zamieszkuje. Jest on jedynie lokatorem naszego wnętrza, którego ciężko stamtąd wygonić. Nie jest on również co najmniej typowym czerwonym diabełkiem z widłami, który od czasu do czasu podszepcze nam coś do uszka – nie. Może mieć trąbę słonia, ogon konia, grzywę lwa lub kły wilka; może otoczyć się puszystym futerkiem owcy i być jednocześnie olbrzymim wielorybem. Potrafi ziać ogniem, w tym samym czasie pływając w arktycznej wodzie.

Cóż mam przez to na myśli? To, że jest głupi jak **osioł**, wolny jak **żółw**, dumny jak **paw** czy chytry jak **lis.** Nie znaczy to oczywiście, że i my tacy jesteśmy, ale niesie to za sobą przykrą konsekwencję zepsucia naszego wewnętrznego mieszkanka. Nie ma nic gorszego niż lokatorzy, którzy szpecą scyzorykiem pokojowe tapety, zapychają specjalnie rury albo chodzą po nim w pełnym, ubłoconym obuwiu. To, kim pozwalamy się stać temu demonowi, zamienia powoli i nas w tego stwora. Mieszkanie z początku czyste i uporządkowane **przybiera nowe, odpychające barwy.**

Jakaś chytrość lisa uruchamia się w nas, gdy stajemy przed możliwością oszustwa, pewien impuls jadowitego węża każe nam powoli zataczać okrążenia wokół przeciwnika, dusząc go własnym kwasem, lenistwo leniwca podpowiada, żeby „zrobić jutro to, co możesz zrobić dzisiaj".

I czy nie jest właściwie tak, że często czujemy to poczucie **obcowania raczej ze zwierzętami niż podejmującymi refleksję nad swoim własnym życiem istotami?** Wydaje mi się, że zauważamy to „płynięcie" za tłumem charakteryzujące się bezmyślną masowością: brak samoistnych opinii, tylko wpojone frazesy lub nazbyt dosadne przeświadczenie o własnej wartości. Czasem żyją, byle przeżyć lub stawiają sobie nieosiągalne cele, które po spełnieniu wciąż oczekują od nich więcej.

Niektórzy z nich idą za pierwotnym impulsem, całkowicie ignorując swojego własnego człowieka, ukryte w głębi "ja". Nie bez powodu często słyszymy, że ktoś „utracił swoje człowieczeństwo", co bezpośrednio sugeruje, że zbytnie uzwierzęcenie swoich popędów czyni nas nie do rozpoznania.

Bo czy psa, który miauczy i ze znudzoną pasją myje swoje ciało językiem, uczciwie byłoby nazwać psem? Pierwsze, co przyszłoby nam do głowy, to raczej, że jest to pies jedynie udający kota lub - może trafniej - **kot zamknięty w ciele psa.** Na pierwszy rzut oka, widząc takiego na ulicy, wydaje się nam, że to zwykły, niewyróżniający się niczym pies, ale gdybyś tylko zobaczył, jak w ciemnym zakamarku zaczyna przeszukiwać cuchnące śmietniki, w celu znalezienia ryby, to daję ci słowo, że od razu zmieniłbyś zdanie. Nie możemy pozwolić na zamykanie kotów w psach, bo zapominamy wtedy, kim był kot i kim był pies. Granica się rozmywa i nie wiadomo, czy psu wypada pić mleko lub czy kot powinien wyć do księżyca

Coraz cięższej jest nam dotrzeć do tego prawdziwego, najbardziej podstawowego i najszczerszego fundamentu kocio/psiej natury. W przeciwnym wypadku, nie uznając jakiegoś obiektywnego i fundamentalnego prawidła, które zanika przez obcowanie z niewłaściwym zwierzem, nie mamy prawa nazywać czynów niemieckich esesmanów mordujących tysiące ludzi złymi; w końcu nie ich wina, że wychowali się w otoczeniu świń i też wyrobili sobie po czasie zakręcony ogonek. Jeśli komuś i to nie przeszkadza, uważając, że wszystko jedno – świnia czy człowiek – to absolutnie nie stoję na przeszkodzie wobec takiego osądu; proszę się jednak wówczas nie dziwić, gdy obżarstwo wieprza nazywamy zachowaniem świńskim lub gdy na ryk lwa odpowiadamy równie donośnym wrzaskiem.

Cały czas krążymy wokół tego **zwierzęcego demona**, jednak nie znaleźliśmy jeszcze naszego człowieka, tej ludzkiej natury. To tutaj zaczynają się prawdziwe schody. Na początku należałoby sobie zadać pytanie, co odróżnia nas od zwierząt; z pewnością większość odpowiedziałaby, że jest to rozum, abstrakcyjne myślenie, zdolności manualne i absolutnie bym się z tym zgodził, jednak zdaje mi się, że możemy dopatrzeć się czegoś jeszcze bardziej konkretnego – wszakże i zwierzęta mają mózgi, w których dokonują się najróżniejsze procesy. Myślę, że tym czymś jest wolna wola, czyli świadoma zdolność do podejmowania jak najlepszych możliwych decyzji.

Kogoś mogło zdziwić, że mówię o „najlepszych możliwych" decyzjach, a nie w ogóle o każdej decyzji, ale warto tutaj zauważyć, że większość wyborów, w których wyniku wydarzyło się okropieństwo, a które mimo to są uważane za wolne, w rzeczywistości takie nie są. Bo czy nauczyciela, który w pełni świadomości upokarza ucznia, możemy nazwać w pełni wolnym? Nie, w rzeczywistości włada nim duma pawia, „królewskość" lwa czy żądza posiłku hieny. Nie jest on w pełni wolny, bo jego własny umysł, własne nastawienie, wypracowane zło zakrywa utracone „ja" własnego wnętrza.

Jestem się za to w stanie założyć, że gdyby ten sam nauczyciel profilaktycznie został zamknięty w próżni, to z pewnością po dłuższym czasie, pozbawiony zewnętrznych bodźców, doszedłby do wniosku, że mógł postąpić inaczej, lepiej. Często tak mamy, że powiemy jakieś głupstwo, a potem tego żałujemy – odzywa się w nas skrzecząca papuga lub jadowita jaszczurka, albo uczynimy komuś coś głupiego, czego gdzieś tam we wnętrzu żałujemy – nasze dłonie stają się krwawym porożem byka.

I rozumiemy, jakoś tak od środka, z samego wnętrza, z tajemniczego głosu intuicji serca, którą ludzie religijni nazywają sumieniem, że w danym zachowaniu jest coś nie tak. Wołamy czasem „to wszystko wina mojego lenistwa", „gdybym nie był taki zazdrosny, to żyłoby mi się lepiej", ale najczęściej na samej myśli się kończy. Pazury demona stają się dla nas normą, mimo że z początku je zauważamy.

Nie można jednak popadać w fatalizm i uważać, że nie da się z tym nic zrobić, bo da się! Szok może przeszyć każdego, kto to zrozumie, ale wewnątrz tego demona czai się twoje „ja". To, nad czym właśnie ty masz kontrolę, to niszczyć demona; oczywiście to on podejmuje decyzje w tym mieszkaniu, ale to ty możesz na niego wpływać od środka. Twoje „ja" działa na demona, a on na twoje ludzkie ciało.

Prawdziwy człowiek to ten, który zrozumie człowieczeństwo i możliwości swojego stawania się, porzucając przy tym swoje zwierzęce przymioty. Prawdziwy człowiek to człowiek o wolnej woli, niekoniecznie wolności. Wolnej woli, której efektem jest dobro.

Z bycia prawdziwym człowiekiem bierze się wszystko, co najlepsze – **zrozumienie cienkiej granicy między nadzieją i rozpaczą** i twojej możliwości panowania nad nią, chęć obdarzenia innych tym stanem, miłość do drugiego tylko za to, że takim człowiekiem ma możliwość się stać, podobnie jak miłość przywódcy watahy do swych członków. To wszystko sprawia, że prawdziwy człowiek przechodzi przez cierpienie z radością wymalowaną na twarzy, kroczy po rozżarzonych kamykach, śmiejąc się z bólu, bo rozumie, że ogranicza on jedynie jego wolność cielesną, ale nie zabiera mu wolnej woli ducha. W tym ujęciu człowiek prawdziwy ma znacznie łatwiej od zwykłego zwierzęcia instynktu; choć droga do tego pierwszego stanu wymaga znacznie większego wysiłku z racji na wypracowanie własnej woli, a nie bezmyślne podążanie za instynktem - cóż, coś za coś.

Podczas gdy ludzkie zwierzę spłoszyłoby się i uciekało w strachu, człowiek prawdziwy wziąłby je i dźwigałby ciężar potrójny – za samego siebie, niesione na rękach zwierzę i ukrytego w tym zwierzęciu człowieka

Człowiecze Zoo

Przez cały czas otaczałem slalomem konkretne przykłady człowieków-zwierzów, zatem pora i nad nimi się pochylić. Wyróżniłem tutaj trzy najbardziej powszechne w moim otoczeniu „zwierzęta", od których (co mogę zaświadczać własnym doświadczeniem) nieraz bardzo ciężko się wyzwolić. Przytaczane istoty, co mam nadzieję, że jest zrozumiałe, stanowią jedynie (jak w zasadzie były traktowane przez całą treść artykułu) metaforyczne odbicie zachowań często zauważalnych wśród wielu ludzi. Równie dobrze można je nazwać archetypami opartymi na potocznie rozumianych skłonnościach niektórych stworzeń.

Mam nadzieję, że każdy z czytających odnajdzie wśród nich chociaż jedno podobieństwo, bowiem człowiek uważający siebie za człowieka prawdziwego bardzo często i bardzo szybko przybiera postać człowieka-małpy. Kogoś, kto uważa, że dorównuje ideałowi, że stał się nim lub że do wszystkiego już dawno temu doszedł. Ludzie-małpy stanowią możliwe, że najcięższy przypadek z racji na swoje rysy twarzy; gdy oblepiają twarz własnymi palcami, wydaje się im, że niczym nie różnią się od ideału, ale tylko podaj im lustro, a sami zaczną szukać wymówek na zmarszczenia przy czole, powiększone uszy czy krzywe usta. Oni bardzo w tym gustują – w tłumaczeniach; podobnie jak małpy w bananach.

CZŁOWIEK-RYBA

Bezmyślnie płyną za tłumem, są pewną nieokreśloną masą, którą w literaturze nazywa się bohaterem zbiorowym. W jaskrawszych przypadkach łączy je jakaś wspólna cecha: kolor łusek, wzór pasków na ogonie czy kształt, jaki przybierają poruszając się w grupie; w nieco nudniejszych przypadkach są losowym zbiorem szarawych płotek. Podążają za ławicą, nie podejmując głębszej refleksji nad celem wyprawy; wydaje im się, że dążą do czegoś konkretnego, ale na koniec dnia nikt z nich nie jest w stanie określić, czym dokładnie to coś jest. Ich własna hipokryzja polega na tym, że rozumieją istotę swojego stworzenia dopiero wtedy, gdy pojawi się w ich własnym doświadczeniu; mowa o przynęcie na haczyku, która staje się dla nich bardzo kusząca. Jednak tylko nieliczni mają możliwość wypatrzyć ją w tłumie, a dopiero co zbliżyć się do niej.

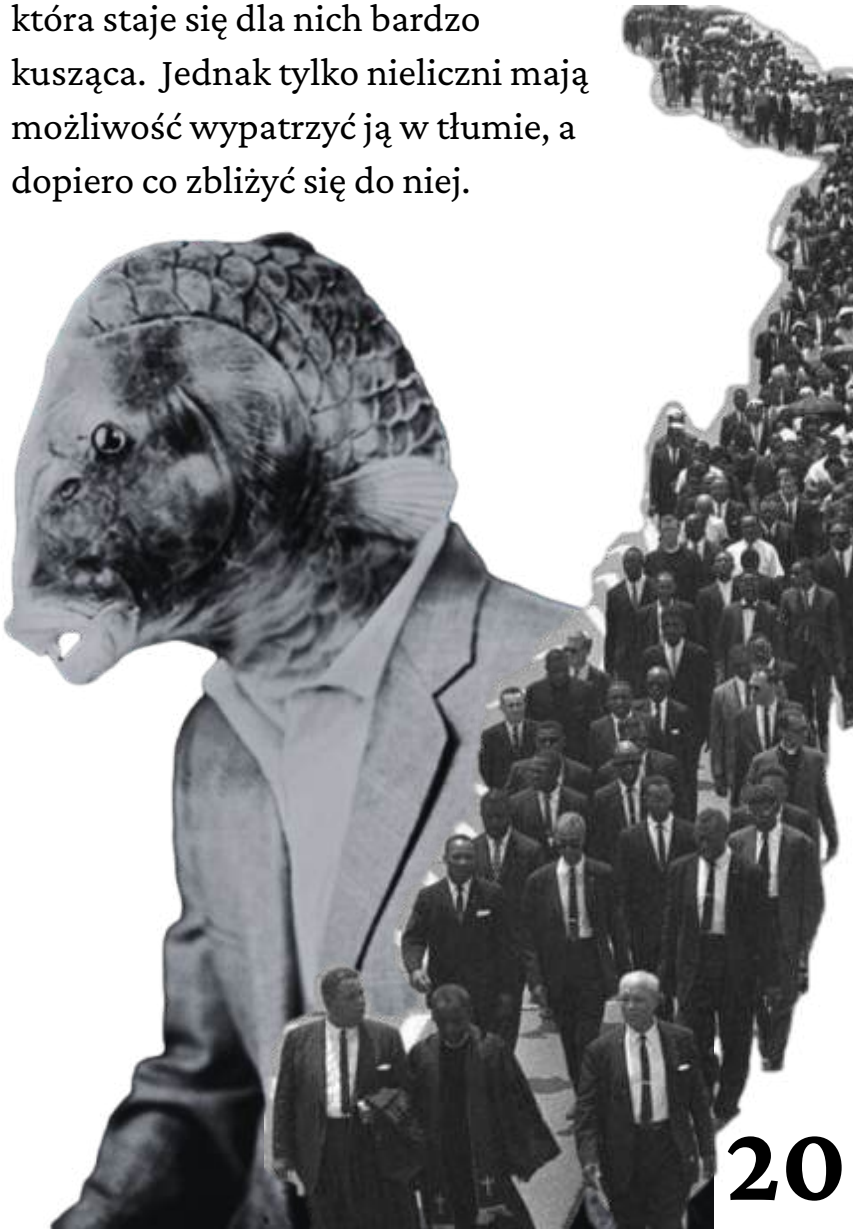

I gdy ją ujrzą nagle wszystko traci dla nich znaczenie – bracia w wodzie stają się głupim tłumem, a oni sami obdarowanymi rybami, którym z pewnością rybi Bóg sprzyja. Och, jakaż śmierć tych ryb bywa okropna; płyną w górę, nadal pod prąd, jednak w innym kierunku i gdy biorą pierwszy kęs upragnionego dobra, to nawet im on smakuje. Dopiero głębsza rozkosz nad smakołykiem niespodziewanie podnosi je w górę – wyciąga ze strefy komfortu i bezlitośnie dusi. Zamiast wypracować nogi, które posłusznie nosiłyby je po ziemi, ci płyną, uznając wodę za jedyne życie; zanurzeni we własnej codzienności i rutynie uważają, że taki jest po prostu stan rzeczy, a głębsze rozmyślanie nad celem tego wszystkiego jest zbędne i niepotrzebne w „praktycznym" życiu. Wyższe idee zostawiaj latającym owadom i ptakom.

CZŁOWIEK-ĆMA

Unoszą się, latają w powietrzu, wykonują liczne piruety, skręty, zakręty, obroty jakby w bezlitosnym tańcu. W imię czego? W imię światłości; najwyższej, najdoskonalszej, najwznioślejszej i najwybitniejszej wartości, jaką mogli sobie tylko wyobrazić. Nie jest to żaden Bóg, chociaż często zachowują się, jakby takowym był, ale tajemnicze coś, jakaś idea, która bardzo często polega na prostej grze językowej.

Nie wykonują tych wszystkich tańców wyłącznie w imię światłości, ale i by tę światłość posiąść na własność, pochwycić, zawładnąć nią. Jesteśmy dzięki temu w stanie wyróżnić ich trzy główne stadia uchwytywania tej idei. Pierwsza z nich to próba żarówki – mają światłość tuż przed sobą, czują się, jakby mogli ją dotknąć i posiąść, zatem rzucają się na nią, na szklaną bańkę, która w ich własnej świadomości niedługo pęknie. Za każdym razem zostają jednak odrzucani, pozostają w niedosycie, zdając sobie sprawę, że jest to jedynie iluzyjna lub niesprawiedliwa - bo nieosiągalna - wersja światłości. Najczęściej wiodą wtedy ku próbie drugiej, czyli uchwyceniu samego źródła światłości – słońca. Lecą, unoszą się w obłokach, rozkoszując się każdą minutą naświetlanego lotu; może i miewają chwilowe zwątpienia, gdy nadchodzi noc, jednak po pewnym czasie wmawiają sobie, że to tylko taki chwilowy stan.

I co z tego mają...? Mimo starań nie mogą sięgnąć światłości, mimo że w ich wyobraźni i powietrzu była ona tak silnie widoczna, to okazuje się być nieosiągalna... ponownie. Trzecia i ostatnia próba jest próbą ognia. Szukają kompromisu między jednym lub drugim lub na siłę starają się wprowadzić w swoje życie tę światłość, wiedząc, że prędzej czy później ich zabije. I rzucają się w płomień, pochwytując ową ideę... Jednak po co, dlaczego, kiedy ich białe futerko właśnie przeobraża się w proch, a wraz z nim ich pragnienie.

CZŁOWIEK-OWCA

Owce z zasady chodzą w stadzie – bezpiecznej przestrzeni wokół pasterza, który troszczy się o wszystkich swoich podopiecznych; jednak nie wszystkie tej zasady przestrzegają – zdarzają się często owce, które wyrywają się „systemowi" i, jak to siebie nazywają, „stają się panem własnego losu". Uważając pasterza za przestarzałego dziada, a jego psa za niemądrego przeciwnika; oddalają się od nich, rozkoszując się niewidzianą wcześniej łąką: cudownymi kwiatami, utartymi ścieżkami, wysokimi drzewami, ciemnymi lasami, mrocznymi wilkami...

Nie bez powodu ktoś zatrudnił pasterza, by ten zajął się całym stadem, jednak ta pojedyncza owca uważa, że wie lepiej; proszę nie zrozumieć mnie źle – jeśli pasterz każe swym puchatym przyjaciołom rzucić się w kamienną przepaść, to należy i go poddać sądowi; problem pojawia się, gdy owca pragnie tego, co nazywa „wolnością i swawolą", ponad wszelką cenę. Tak bardzo pragnie być panem swego życia, że znajdzie jakąkolwiek wymówkę, by obalić autorytet pasterza – „a bo to w oddali widzę przepaść", „bo dopiero co zgłodniałem, a on jeszcze nie dał mi jeść".

Jednak co, gdy w jakiś sposób uda się nam obalić przekonanie owcy? Co jeśli przepaść była iluzją, a pasterz pragnął jedynie nie tuczyć swych małych przyjaciół? Wtedy owieczka po prostu ucieka – przeskakuje przez płot i zwiewa na najbliższą łąkę, by do syta się najeść pierwszą lepszą napotkaną jagodą – jagodą wilczą, by być precyzyjnym.

Na zakończenie chciałbym podzielić się ciekawym wnioskiem, jaki można wysnuć z powyższej koncepcji. Jeśli uprościlibyśmy pewne egzystencjalne schematy oraz założyli czysto materialistyczny i naturalistyczny obraz świata (choć i nie tylko na takim światopoglądzie da się dojść do takiego wniosku), to sensem życia wszystkich zwierząt jest przeżycie oraz przekazanie swojego genu przyszłym pokoleniom. Możemy się nawet pokusić o stwierdzenie, że to drugie stanowi głębszy cel całego ich panoszenia się po świecie, gdyż przyroda zna przypadki „altruistycznego" oddania swego życia dzieciom, stanowiąc jednocześnie ich pożywkę własnym ciałem. Jeśli człowiek jest jedynie bardziej rozwiniętą formą zwierzęcia, to i jego sensem oraz celem życia jest zapewnienie prawdziwemu człowiekowi bytu, aby nie zginął w walce z innymi wewnętrznymi zwierzętami, oraz rodzenie prawdziwego człowieka w innych ludziach.

Przy pomocy zachęty do refleksji, wsparcia w ciężkiej sytuacji, która ten namysł utrudnia, i w końcu przy pomocy świecenia własnym przykładem. Żeby człowiek nieprawdziwy zauważył pragmatyczność i czystą przyjemność, jaka płynie z bycia tym prawdziwym. Celem i sensem życia jest wówczas trwanie w wolnej woli i podawanie jej dalej, jakby była chlebem powszednim.

Jakub Kupper

Jako ostatnią wzmiankę chciałbym dodać, że owym prawdziwym człowiekiem nigdy nie staniemy się w pełni. O ile możemy dążyć do choćby chwilowych wzlotów prawdziwego człowieka, to często ze względu na kuszące oferty innych zwierząt dajemy im przejąć nad sobą kontrolę. Bycie prawdziwym człowiekiem nie oznacza też oszukiwania samego siebie czy ignorowania własnych potrzeb; siła takiego człowieka leży w odróżnianiu potrzeb faktycznych od tych popędliwych, panowaniu nad nimi przy pomocy swojego rozumu i wewnętrznego „ja".

DZIEJE MALARSTWA

SZTUKA, DAWNIEJ I DZIŚ

Sztuka potrafi się ujawniać w bardzo rozmaitych formach, czasem bardzo różniąc się metodą jej realizowania, np. sztuka kulinarna a sztuka muzyczna czy malarstwo. Wszystkie te dziedziny bardzo się od siebie różnią, jednak wszystkie są uznawane za swego rodzaju sztukę, której nie da się zmieścić w ramach definicji, gdyż jest ona zmienna i ciągle redefiniowana. Po wprowadzeniu w nastrój tego artykułu przejdźmy do istoty, dla której zdecydowałeś/aś się w niego zajrzeć (bo muszę przyznać, że tytuł nie jest bardzo oryginalny lub ekscytujący). Jest nią malarstwo, a konkretnie to, jak się ono zmieniało na przestrzeni wieków, dlatego też przedstawimy sobie różne style malarskie, począwszy od renesansu.

"Dama z gronostajem" - Leonardo da Vinci

Renesans - Malarze okresu odrodzenia głównie skupiali się na człowieku, lecz także inspirowali się antykiem, stąd nazwa - „odrodzenie" wartości starożytnych. Ważnymi elementami dzieł renesansowych są m.in. perspektywa - linearna, geometryczna lub powietrzna - oraz ***sfumato***, czyli zastosowanie łagodnych przejść z partii jasnych do ciemniejszych i na odwrót. Na obrazach często można dostrzec harmonię, statykę, równowagę kierunków pionu i poziomu oraz delikatną gestykulację i mimikę twarzy. Ważniejszymi twórcami tego okresu byli **Leonardo da Vinci, Michał Anioł, Hieronim Bosch czy Piotr Bruegel.**

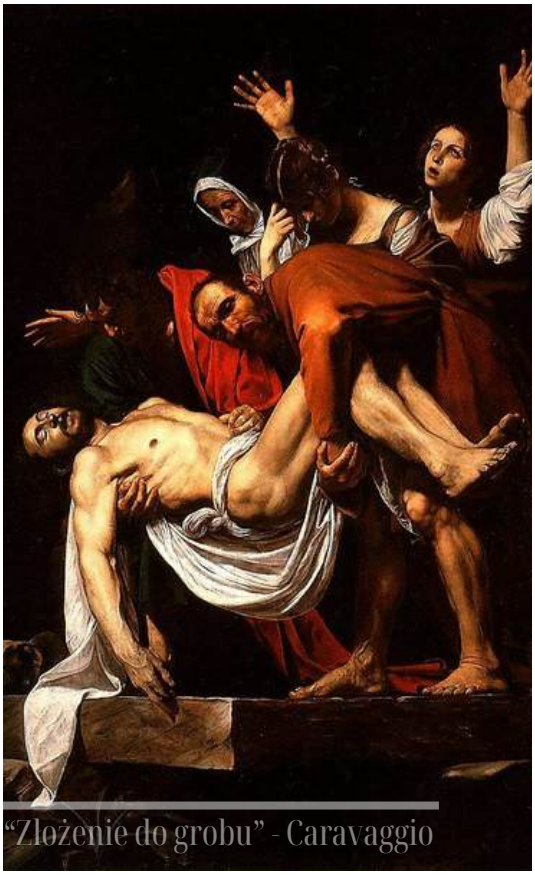
"Złożenie do grobu" - Caravaggio

Barok - Malarstwo baroku bardzo odróżniało się od malarstwa renesansowego, co najlepiej widać na konkretnych przykładach. W przeciwieństwie do renesansu w baroku dominowała **ekspresja i dynamika**, a nie harmonia i statyka; często kierunki na płótnie nie równoważyły się, były diagonalne (ukośne); sceny wielofiguralne, czyli przedstawiające kilka postaci, renesansowi twórcy przedstawiali na tle pejzażu lub w otoczeniu pewnego wnętrza, natomiast w baroku nie jesteśmy w stanie powiedzieć, czy postacie znajdują się w środku, czy na zewnątrz, gdyż tła są najczęściej tylko ciemną barwą. Również gra światłocieniem jest inna, ponieważ w odróżnieniu od poprzedniej epoki w baroku widać silne kontrasty światłocienia; światło nie jest równomiernie rozprowadzone. Z ważniejszych twórców barokowych trzeba tu wymienić **Caravaggia, Petera Rubensa, Diego Velázquez'a oraz Rembradta.**

Klasycyzm - Dla klasycystycznych malarzy ważna była klarowna kompozycja i uporządkowanie oraz linearyzm (**wartości rysunkowe**, czyli np. linie, kontury, forma, **przeważają nad malarskimi**, czyli kolorem, barwą, techniką wykonania). Podobnie do renesansu zaczęto ponownie inspirować się antykiem. Malarze tej epoki najczęściej malowali wydarzenia aktualne, oficjalne, np. portrety władców. Możemy do nich zaliczyć **Jacques-Louis David'a, lecz również Jana Piotra Norblina.**

"Przysięga Horacjuszy" - Jacques-Louis David

"Wolność wiodąca lud na barykady" - Eugène Delacroix

"Dwaj mężczyźni kontemplujący księżyc" - Caspar David Friedrich

Romantyzm - Łatwo dostrzec tutaj podobieństwa do relacji renesansu z barokiem, gdyż bardzo podobnie wygląda układ klasycyzmu z romantyzmem. Romantyzm bardzo różni się i wręcz odwraca cechy klasycyzmu; zamiast statycznych i uporządkowanych kompozycji są one ekspresyjne, dynamiczne oraz pełne emocji i przeżyć występujących na nich postaci. Podobnie do baroku romantyczni malarze stosują silne kontrasty w światłocieniu, a największym (moim zdaniem) elementem malarstwa romantycznego, który pokazuje, że jest on „przeciwieństwem" klasycyzmu, jest to, że głównym tematem obrazów jest **perspektywa zwykłego człowieka**, ukazywanie wydarzeń niewidocznych lub celowo niezauważanych przez elity, więc rzadko znajdziemy tu oficjalne portrety, a bardziej fazy przebiegu powstań czy emocjonalne i wyjątkowe momenty z życia ludzi. Do romantyków zaliczają się **Eugène Delacroix, Caspar David Friedrich i Francisco Goya**, natomiast niektórzy polscy romantycy to **Piotr Michałowski, Artur Grottger i Walery Wańkowicz.**

Zastanawiać by się można, dlaczego akurat obraz Michałowskiego **„szarża w wąwozie Somosierra”** to obraz romantyczny, skoro przedstawia oficjalne wydarzenie z czasów wojen napoleońskich. Odpowiedź jest dość prosta: nie chodzi tu o samą ramę wydarzenia (związanie z Napoleonem - oficjalność), tylko o **emocje związane z obrazem** - nie ma widocznych szczegółów twarzy jeźdźców, a konie są w widocznym ruchu; scena szarży jest przedstawiona dramatycznie. Jako że w owej szarży główną siłę stanowili Polacy, obraz można interpretować jako wyraz dumy polskiego żołnierza na obczyźnie, gdyż Polska była wtedy pod zaborami (był to rok 1808).

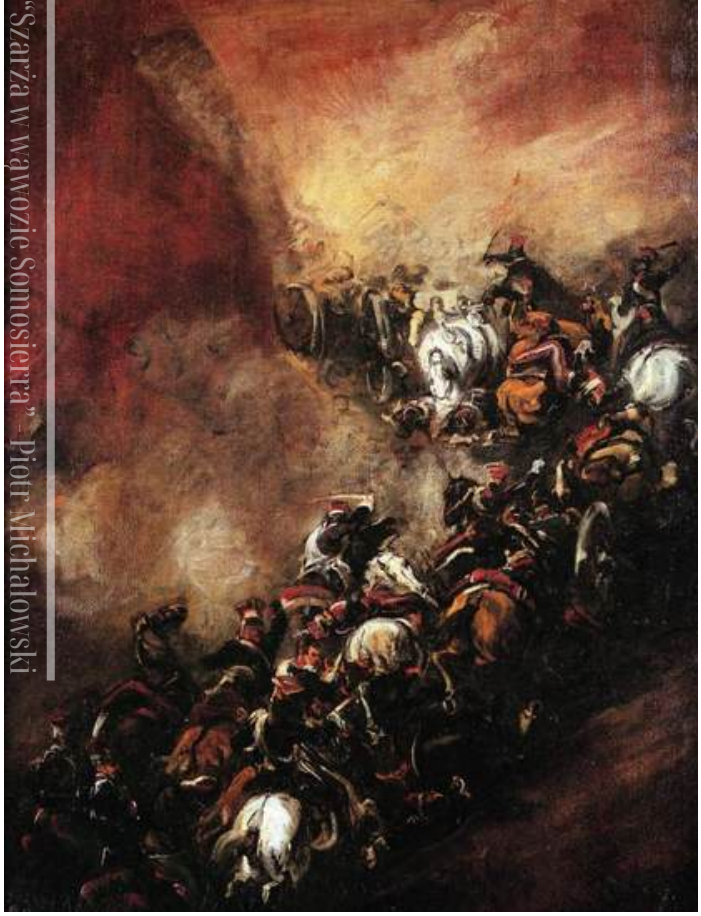
“Szarża w wąwozie Somosierra” - Piotr Michałowski

Akademizm - Jest to pierwszy styl na naszej liście, który nie jest bezpośrednio związany z daną epoką. Nurt ten wykształcał się od XVII do XIX wieku oraz charakteryzuje się odwoływaniem do zasad i ideałów antyku oraz renesansu. Najbardziej powielanymi tematami obrazów była tematyka **historyczna, religijna i mitologiczna**. W ramach tego stylu obowiązywała hierarchia tematów artystycznych - najwyżej cenione były kompozycje o tematyce wzniosłej, zwłaszcza mitologicznej i historycznej. Na niższych szczeblach były kolejno: **pejzaż, portret, sceny rodzajowe i martwa natura**. Co ciekawe, od położenia kompozycji na drabinie hierarchicznej zależało to, na jak duży format płótna malarz mógł sobie pozwolić, zatem wielkość obrazu była proporcjonalna do znaczenia przedstawionego tematu. Do najważniejszych akademistów ze świata zalicza się m.in. **William-Adolphe Bouguereau, Alexandre Cabanel i Jean-Léon Gérôme**. Do polskich przedstawicieli akademizmu należą m.in. **Henryk Siemiradzki, Jacek Malczewski, Józef Simmler** oraz chyba najbardziej znany polski malarz, czyli **Jan Matejko**.

“Przysięga królowej Jadwigi” - Józef Simmler

“Stefan Batory pod Pskowem” - Jan Matejko

Impresjonizm - Zanim opiszemy sobie charakterystykę tego stylu, musimy najpierw przywołać sobie jego genezę.

Otóż w XIX wiek występowały tzw. salony, np. salon paryski, w których to co roku organizowano wystawy czasowe, aby zaprezentować dorobek najwybitniejszych twórców, którzy w danym roku nadesłali swoje prace. Praktycznie każdy artysta chciał pokazać swoje dzieła, dlatego gdy w 1863 roku na salon paryski wpłynęło aż **od 3 do 4 tysięcy prac**, trzeba było wprowadzić selekcję, aby była możliwość wystawić jak najlepsze obrazy, gdyż po prostu nie zakładano, że zabraknie powierzchni na wystawę wszystkiego. Selekcja polegała na liczebności nadesłanych prac, lecz również na stylistyce, a jako że wtedy **najmilej widziane były dzieła akademickie**, ciężko było nowatorskim artystom dotrzeć ze swoimi obrazami na salon.

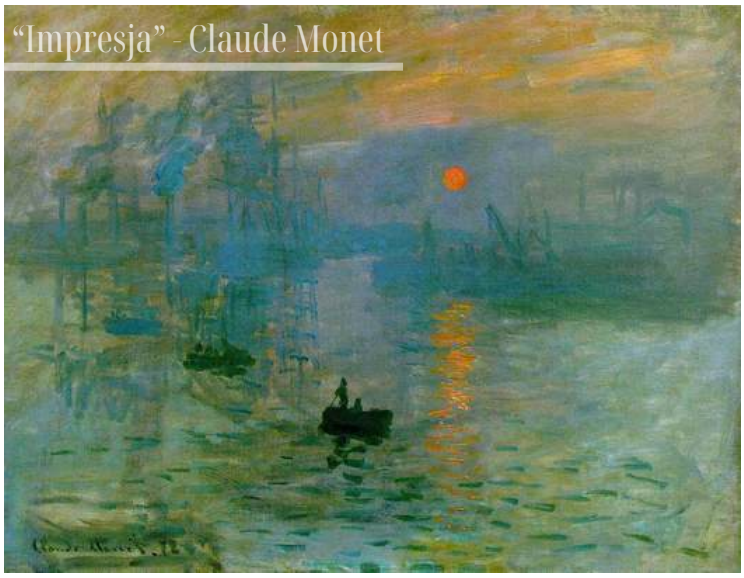

Po licznych protestach panujący wtedy we Francji Napoleon III decyduje o utworzeniu tzw. **salonu odrzuconych**, gdzie wylądowały wszystkie odrzucone przez salon paryski prace. Właśnie tam w 1863 roku spotykają się przyszli malarze impresjonistyczni. Po 11 latach, w 1874 roku, zorganizowano **pierwszą wystawę impresjonistów**, a sam nurt przetrwa 12 lat, do 1886 roku, gdy odbędzie się ich ostatnia wystawa.

Skoro to mamy wyjaśnione, to przejdźmy do charakterystyki. W impresjonizmie najważniejszymi czynnikami są **kolor i światło**. Impresjoniści często malowali szybkimi pociągnięciami pędzla oraz były na ich obrazach widoczne ***impasty***, czyli grubo nałożone warstwy farby. Znowu w przeciwności do innego stylu, w tym wypadku akademizmu, impresjoniści nie malowali scen historycznych itd., lecz **sceny rodzajowe**, czyli np. spacery lub zabawy w parku; **ich celem było uchwycić na obrazie ulotną chwilę**, czyli np. zachód słońca czy fale na morzu.

Do najważniejszych impresjonistów należą oczywiście m.in. **Claude Monet, Berthe Morisot, Edgar Degas**, a polskimi przedstawicielami są m.in. **Aleksander Gierymski, Leon Wyczółkowski oraz Władysław Podkowiński.**

Kilka obrazów Leona Wyczółkowskiego

"Łan zboża"

Sztuka XX wieku **- W XX wieku** wykształcało się **wiele stylów artystycznych w podobnym czasie,** więc wymienię oraz po krótce opiszę tutaj kilka najważniejszych**.** Są to m.in.:

Fowizm - używanie płaskiej plamy barwnej i czystych, nasyconych barw oraz odrzucenie tradycyjnej perspektywy; twórca fowistyczny to m.in. Henri Matisse

"Kobieta w kapeluszu" - Henri Matisse

"Krzyk" - Edward Munch

Ekspresjonizm - silne wyrażanie emocji i wrażeń, najczęściej autora; stoi w opozycji do realizmu malarskiego; twórca ekspresjonistyczny to m.in. Edward Munch

Kubizm - rozbijanie tematu malowanego na części pierwsze, a potem składanie go w całość ponownie, lecz już bardziej zdeformowanego, oraz częste używanie figur geometrycznych; twórca kubistyczny to m.in. Pablo Picasso

"Dziewczyna z mandoliną" - Pablo Picasso

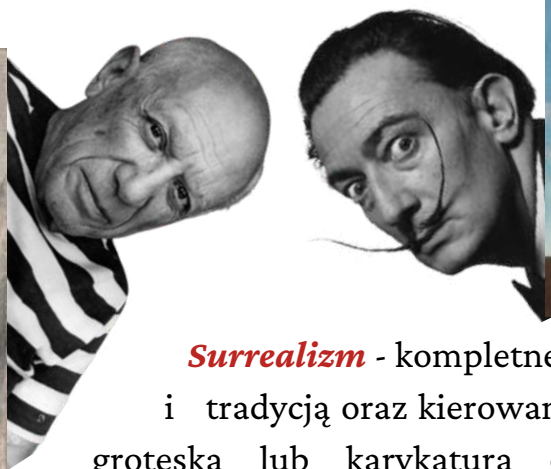

"Płonąca żyrafa" - Salvador Dali

Surrealizm - kompletne zerwanie z realizmem i tradycją oraz kierowanie się marzeniami sennym, groteską lub karykaturą oraz deformacją; twórca surrealistyczny to m.in. Salvador Dali

Oczywiście jest ogrom innych cech malarstwa okresów już przedstawionych w tym artykule, jak i kompletnie innych stylów artystycznych, lecz podobnie do salonu paryskiego niemożliwością jest dokładne opisanie i przeanalizowanie każdego z nich w jednym artykule. Kto wie, może gdy ktoś z was - czytelników - złapie za pędzel, to sam utworzy pewien nowy nurt w sztuce.

Szymon Kropidłowski

ZIMOWY ZAKĄTEK FUTBOLU

CZYLI CO TAM, PANIE, W PIŁCE NOŻNEJ

Większość z nas, gdy zostanie zapytana o to, z czym kojarzy nam się zima, odpowie, że z Bożym Narodzeniem, Nowym Rokiem, feriami albo jazdą na nartach i zjeżdżaniem na sankach. Jednak jeśli to samo pytanie zadamy kibicom piłkarskim, bez wątpienia wskażą oni na **zimowe okienko transferowe.**

Trwa ono – w zależności od kraju i ligi – **zazwyczaj od początku stycznia do początku lutego** (tak jest w pięciu najlepszych ligach Europy) lub od końca stycznia do końca lutego (jak w naszej PKO BP Ekstraklasie). W tym czasie kluby starają się wzmocnić swoje składy poprzez pozyskanie nowych zawodników.

WYBORY KORNELA:

Jørgen Strand Larsen (z Wolverhampton Wanderers do Crystal Palace, 55 mln €)

Wysoki norweski napastnik został „uratowany" z jednego z trzech zespołów znajdujących się w strefie spadkowej angielskiej Premier League – **Wolverhampton Wanderers**. Jørgena Stranda Larsena wykupiła drużyna z Selhurst Park, czyli **Crystal Palace**, za rekordową dla klubu kwotę **55 mln €**.

Kuriozalną sytuacją jest fakt, że pozycja na rynku transferowym klubów z najwyższego szczebla ligi angielskiej jest na tyle komfortowa, iż za napastnika, który w barwach Wolverhampton zdążył strzelić jedynie **jednego gola i zaliczyć jedną asystę** (co jak na zawodnika tej klasy jest wynikiem słabym), Wolves mogli domagać się tak wysokiej kwoty. Tym bardziej że o piłkarza zabiegało kilka drużyn w trakcie zimowego okienka transferowego, m.in. **Nottingham Forest, Tottenham Hotspur** oraz **Newcastle United**. Jego statystyki okazały się jednak mylące. W barwach Crystal Palace Strand Larsen zdążył już pokazać, dlaczego **Oliver Glasner** (szkoleniowiec) oraz **Steve Parish** (właściciel „Orłów") postawili właśnie na niego jako następcę doświadczonego Jeana-Philippe'a Matety, który obecnie zmaga się z kontuzją i najprawdopodobniej opuści klub. Norweg szybko udowodnił swoją wartość – do tej pory zdobył już **trzy gole** w pięciu meczach dla Crystal Palace.

Kiedy okienko transferowe jest zamknięte, kluby – co do zasady – nie mogą przeprowadzać transferów, dlatego zimowe okienko, odbywające się w środku sezonu, jest doskonałą okazją do uzupełnienia kadry, aby móc walczyć o najwyższe cele. Bardzo często w tym czasie kluby decydują się *„rozbić bank"* i podpisać kontrakt z zawodnikiem, który ma odmienić grę zespołu.

W ostatnich latach przykładami takich transferów są m.in. przejście **Dusana Vlahovicia** z **Fiorentiny** do **Juventusu** za ponad **80 mln €**, kupno z **Benfiki Enzo Fernandeza** przez **Chelsea** za ok. **120 mln €**, a także dołączenie do **PSG Khvichy Kvaratskhelii**, który został wykupiony z **Napoli** za około **80 mln €**.

W tym artykule przedstawimy najciekawsze transfery minionego zimowego okienka transferowego 2026.

Oskar Pietuszewski (z Jagielonii Białystok do FC Porto, 10 mln €)

Transfer, który niewątpliwie przykuł uwagę każdego kibica Ekstraklasy czy po prostu polskiej piłki nożnej. Młody - bo zaledwie **siedemnastoletni** - lewy skrzydłowy wyróżniający się swoim świetnym dryblingiem, skutecznymi sztuczkami z piłką na polu oraz niesamowitą kreatywnością i wyborem dobrego podania znalazł nowy klub w zimowym okienku transferowym.

Od początku sezonu nazywany był „perełką" czy „dumą" Jagiellonii, co narodziło się z jego wysokiego potencjału jako gracza. Przez to był rozchwytywany przez kilka klubów podczas zimowego okienka - hiszpańskie giganty Atletico Madryt i Real Betis oraz portugalskie FC Porto. To właśnie "Smokom" udało się podpisać kontrakt z Oskarem w transakcji rekordowej sprzedaży dla Jagiellonii, który będzie występować w barwach zespołu wraz z kolegami z drużyny Polski - Jakubem Kiwiorem oraz Janem Bednarkiem, którzy przenieśli się do Porto w letnim okienku transferowym. Ruch ten daje Oskarowi możliwość wykazania się w lidze bardziej oglądanej niż Ekstraklasa - a reputacja Porto jako „klub rozwijający graczy" pozwoli mu się rozkręcić w przyszłości i stać się główną gwiazdą naszej drużyny narodowej oraz twarzą jednego z klubów w topce Europy.

Antoine Semenyo (z AFC Bournemouth do Manchester City, 72 mln €)

O wylocie Antoine'a Semenyo z **AFC Bournemouth** wiadomo było od początku grudnia czy nawet listopada. Nie było to jednak z powodów osobistych, problemów z klubem czy najzwyczajniej w świecie słabej formy, która potrzebowała natychmiastowej korekcji. Wręcz przeciwnie - doświadczony na froncie reprezentacji oraz Premier League Ghańczyk od początku sezonu pokazywał swoją jakość; strzelając wiele ważnych goli oraz notując asysty w ciężkim czasie dla ekipy „Wisienek" **Andoniego Iraol**i, które mimo wysiłków skrzydłowego często nie zdobywały potrzebnych im punktów (zdobył **10 goli i 3 asysty w 20 meczach**). To otoczenie ewidentnie nie pasowało do tak wybitnego gracza jak Semenyo, który mimo trudnych czasów dla AFC Bournemouth nadal lśnił i pokazywał, na co go stać.

Właśnie dlatego wiele portalów transferowych przed początkiem zimowego okienka łączyło go z całą angielską topką - m.in. **Manchesterem United**, rywalami „Obywateli", **Liverpoolem** (gdzie miał on być następcą legendy ekipy z Anfield - Mohameda Salaha) oraz **Chelsea FC**. Antoine jednak ostatecznie wybrał projekt **Pepa Guardioli**, do którego dołączył za najwyższą kwotę wymienioną za jakiegokolwiek gracza podczas tegorocznego zimowego okienka transferowego - **72 mln €**. Mimo swojej pokaźnej kwoty łatwo stwierdzić, że jest to świetny transfer dla „Obywateli", gdyż Semenyo już zdążył trafić do bramki **6 razy** i zaliczyć „ostatnie podanie" (asystę) **2 razy** w **10 meczach**, co tak samo jak w przypadku jednego z innych transferów "Obywateli" - jeszcze bardziej polepszyło pozycję Manchesteru City w gonitwie o tytuł z **Kanonierami** (**Arsenalem**).

Marc Guéhi (z Crystal Palace do Manchester City, 23 mln €)

Najpewniej jeden z najlepszych transferów tego okienka pod względem stosunku ceny do jakości zawodnika. **Marc Guéhi**, angielski środkowy obrońca, którego kontrakt z Crystal Palace wygasał w czerwcu 2026 roku, był przez całe letnie okienko transferowe celem ekipy z Anfield – **Liverpoolu**, który pod wodzą **Arne Slota** w poprzednim sezonie wygrał rozgrywki Premier League.

Co ciekawe, ruch ten był już niemal dopięty w ostatnich godzinach letniego okienka. W mediach społecznościowych pojawiło się nawet charakterystyczne **„Here we go!"** Fabrizio Romano. Ostatecznie jednak transfer nie doszedł do skutku, ponieważ Crystal Palace nie znalazło odpowiedniego następcy Guéhiego i zablokowało odejście piłkarza.

Zainteresowanie Liverpoolu nadal było duże, jednak kryzys kadrowy spowodowany kontuzjami w linii defensywnej sprawił, że do akcji wkroczył Manchester City. „Obywatele" szybko rozpoczęli negocjacje i przekonali zawodnika zarówno ofertą sportową, jak i finansową. W obliczu słabszej formy Liverpoolu Guéhi zdecydował się na przenosiny do niebieskiej części Manchesteru.

Transfer okazał się znakomitym ruchem dla City. W chwili zmiany klubu wartość rynkowa Guéhiego według serwisu Transfermarkt wynosiła około 55 mln €, tymczasem Manchester City zapłacił za niego ponad dwa razy mniej. Wychowanek Chelsea w systemie Pepa Guardioli już teraz prezentuje znakomitą formę, pokazując te same atuty, które wyróżniały go w Crystal Palace. Jego obecność znacząco wzmocniła defensywę „Obywateli" w kluczowym momencie walki z Arsenalem o mistrzostwo Anglii.

N'Golo Kanté (z Al-Ittihad do Fenerbahçe, za darmo)

Francuski defensywny pomocnik, legenda **Chelsea FC** oraz **Leicester City** - **N'Golo Kanté**, gracz lubiany przez każdy typ kibica przez jego przyziemną osobowość oraz oddanie za herb klubu, dla którego gra. Tym razem wstępuje do szeregów tureckiego **Fenerbahçe**, do którego przechodzi teoretycznie „za darmo", a w praktyce - w wymianie, gdzie zespół z Arabii Saudyjskiej - **Al-Ittihad**, oddaje 15 mln € oraz samego N'Golo Kanté za podpis marokańskiego napastnika, **Youssefa En-Nesyriego**. Kanté, mimo 34 lat na karku, nadal pokazuje, jakim jest świetnym defensywnym pomocnikiem - jego gra nadal cechuje się tą samą **„nieskończoną" kondycją**, dzięki której biega po każdym zakamarku boiska oraz świetną zdolnością **gry defensywnej** - **ustawiania się** oraz **wślizgów**. Jest on na tyle ważną postacią w swojej drużynie narodowej oraz swoich klubach, choć jego wiek nie wskazywałby, że nadal będzie powoływany na zebrania kadrowe Francji, gdzie często gra w pierwszym składzie, jeśli jest na to taka szansa. Po zdobyciu kilku trofeów w Arabii Saudyjskiej, Kanté teraz obejmuje niezwykle trudne zadanie wraz ze swoim nowym zespołem - strącić kilkukrotnych mistrzów Turcji, **Galatasaray Stambuł**, z ich tronu, którego się trzymają przez dłuższy czas (a dokładniej - trzy lata pod rząd z wygranym tytułem).

WYBORY JULIANA:

Bartłomiej Drągowski (z Panathinaikosu do Widzewa Łódź, ok. 300 tys. €

Jeszcze nie tak dawno temu był jednym z najlepiej zapowiadających się bramkarzy w Europie i już w wieku 23 lat stał się podstawowym bramkarzem **Fiorentiny** - zespołu, który doskonale rozwija młodych zawodników. Zawodnikami, którzy wybili się w zespole z Florencji, są m.in.: **Dušan Vlahović**, **Roberto Baggio**, a także **Federico Chiesa**. Do tej grupy jednak nie dołączył polski bramkarz. Jednym z głównych problemów wychowanka **Jagiellonii**, który w bardzo młodym wieku został znaleziony przez Violę, były problemy zdrowotne i nierówna forma. Przez te stracił pozycję w wyjściowej jedenastce zespołu trenowanego wówczas przez **Vincenzo Italiano** i latem 2022 roku przeniósł się do **Spezii**. Z tą jednak spadł do Serie B, przegrywając w barażu o utrzymanie z **Hellasem Verona**. Mimo to jednak pozostał w klubie na kolejny sezon. Niestety jednak kiepskie występy i wysoka pensja Polaka zmusiły Spezię do sprzedaży Drągowskiego.

Chętnym okazał się grecki **Panathinaikos**, który wpierw go wypożyczył, a następnie wykupił. Na nieszczęście Bartka i tam nie zdołał długo utrzymać miejsca w składzie, gdyż **Rafa Benítez** - jego ówczesny trener - postawił na **Albana Lafonta** (co ciekawe, również byłego zawodnika Fiorentiny i nie do końca spełniony bramkarski talent).

Nie mając wielu okazji do gry, 4-krotny reprezentant naszego kraju postanowił powrócić do ojczyzny i dołączyć do wielkiego projektu prowadzonego przez Roberta Dobrzyckiego, którego celem jest powrót Widzewa Łódź do absolutnej czołówki polskiej Ekstraklasy.

Jeremie Boga (z OGC Nicea do Juventusu; wypożyczenie z opcją wykupu)

Występujący zazwyczaj na pozycji lewego skrzydłowego iworyjski zawodnik powraca do ligi, którą doskonale zna z gry w **Sassuolo**, w którym pokazał swoją niesamowitą jakość i zdobył wysoki szacunek wśród znawców calcio. Następnie swoją przygodę z włoską piłką kontynuował w **Atalancie**, jednak tam nie radził już sobie tak dobrze jak w poprzednim klubie, więc zdecydował się opuścić Italię i przenieść się do **OGC Nicea**, klubu występującego we francuskiej Ligue 1. Tam jednak jego historia również nie potoczyła się dobrze, a zakończona została tym, że został **zaatakowany przez ultrasów**.

Po tym wydarzeniu było już wiadome, że przygoda Iworyjczyka z klubem z Nicei dobiega końca i tak też się stało. Zimą Jeremie Boga przeszedł na wypożyczenie do **Juventusu**, gdzie miał być zmiennikiem dla gwiazdy zespołu - **Kenana Yildiza**. Zmotywowany, żeby dobrze się pokazać kibicom Juve, Boga chciał jak najlepiej wejść do zespołu i zaprezentować swoje wybitne umiejętności, do których bez wątpienia należą **drybling**, **zwinność** i **szybkość**. Już w pierwszym ligowym meczu, w którym wystąpił, zdobył asystę na wagę remisu z **Lazio**. Dodatkowo w arcyważnym meczu z **Romą** strzelił swojego pierwszego gola w barwach Bianconerich i przyczynił się do tego, że jego zespół odrobił **dwubramkową stratę** i zremisował ten mecz.

Emil Holm (z Bologni do Juventusu; wypożyczenie z opcją wykupu)

Wysoki szwedzki zawodnik, grający na pozycji prawego obrońcy, dostaje szansę, żeby pokazać się w klubie z Turynu i zawalczyć o miejsce w składzie z **Pierrem Kalulu**. Tak samo jak wspomniany powyżej Jeremie Boga, Holm również doskonale zna Serie A. W sezonie 22/23, w wieku 22 lat, dołączył do **Spezii**, występującej wówczas w Serie A. Następnie, w kolejnym sezonie, został wypożyczony do **Atalanty Bergamo**, która jednak nie zdecydowała się go wykupić. Zainteresowanie nim wykazała jednak **Bologna**, która kupiła go ze Spezii za **7,5 mln €**. Tam rozegrał półtora sezonu, aż zgłosiło się po niego **Juve**. Niestety przez problemy zdrowotne rozegrał dotychczas tylko dwa spotkania, jednakże mimo to ma jeszcze sporo czasu, aby przekonać zarówno trenera - **Luciano Spallettiego**, jak i zarząd, żeby na niego postawić i skorzystać z **klauzuli wykupu** zawartej w umowie **wypożyczenia**.

Ciro Immobile (z FC Bologna do Paris FC, za darmo)

Legenda calcio i 57-krotny reprezentant Włoch (z którymi wygrał **Euro 2020**) dopiero co latem wrócił do Włoch po rocznej przerwie od Serie A, kiedy to grał w tureckim **Besiktas**. Niestety jednak jego powrót do Włoch, a dokładniej do **Bologni**, nie okazał się udany. 4-krotny król strzelców Serie A zagrał w zaledwie sześciu ligowych meczach, w których nie strzelił **ani jednego gola**. W związku z tą słabą dyspozycją zdecydował się spróbować sił w innym miejscu. Padło na francuskie **Paris FC**, któremu włoski napastnik ma pomóc w jak najszybszym zapewnieniu sobie utrzymania w **Ligue 1** - najwyższej klasie rozgrywkowej we **Francji**.

João Cancelo (z Al-Hilal do FC Barcelony, wypożyczenie)

Portugalski prawy obrońca, którego kibice klubu z Katalonii znają doskonale. Nie tak dawno, bo w **sezonie 23/24**, Cancelo grał w barwach Blaugrany. Wystąpił wtedy w aż **42 meczach**, w których strzelił **4 gole** i zdobył **5 asyst**. To jednak nie wystarczyło, aby przekonać włodarzy Barcelony do wykupienia go z **Manchesteru City**. Teraz Portugalczyk wraca na Camp Nou i zamierza pomóc zespołowi **wygrać LaLigę**, a także powalczyć o zwycięstwo w **UEFA Champions League**.

Here we go!

Kornel Jastrzębski i Julian Lipski

NAJWSPANIALSZA HISTORIA MIŁOSNA WSZECH CZASÓW?

„ROMEO I JULIA" W WSPÓŁCZESNEJ POPKULTURZE

„Romeo i Julia" to dzieło najsłynniejszego dramaturga w historii – **Williama Szekspira**, które ma swoje miejsce w kulturze jako najbardziej znana historia tragicznego romansu dwójki kochanków. Popularność temu dramatowi niewątpliwie zapewniła tematyka podejmowana przez autora. Jego skupienie na ludzkich emocjach i skomplikowanych przeżyciach wewnętrznych w jego sztukach z pewnością wynikało z humanistycznego myślenia twórców epoki renesansu. Gdy bohaterowie wygłaszają długie (i nieraz męczące) monologi o poczuciu sensu lub bezsensu życia, wpadają w szaleńczy gniew, ronią morza łez, triumfują albo zakochują się bez opamiętania, to może nas skłonić do wysnucia własnych refleksji jak i dać nam okazję do utożsamienia się. Szczególnie, gdy to wszystko jest trafnie opisane za pomocą porównań i metafor.

Szekspir jest doceniany również dlatego, że to dzięki niemu w języku angielskim na stałe znalazły się takie sformułowania jak **heart of gold** (serce ze złota), **break the ice** (przełamać lody) i wiele więcej. Oczywistym oddźwiękiem „Romea i Julii" w dzisiejszych czasach jest fakt, że niezliczona ilość innych książek, filmów, seriali, piosenek jest inspirowana nieszczęśliwą miłością jedynych dzieci dwóch skłóconych rodów Werony.

Czasem są to bezpośrednie interpretacje tego dramatu, tu przykładem niech będzie mój ukochany film **„Romeo + Juliet"** z 1996 roku, ale aluzja potrafi przybierać także formę parodii, jak w animacji **„Gnomeo i Julia"** z 2011 roku.

Wreszcie, jedynym nawiązaniem może być **scena balkonowa** lub w**yrzeczenie się bliskich w imię miłości**. Myślę, że to na tyle znane i rozpowszechnione dzieło, że często nieintencjonalne odwołania do niego rodzą się w nowych utworach, bo nic nie powstaje w kulturowej próżni.

Zbyt częstym błędem jest także traktowanie tego dramatu i historii jako romansu, a nie jako **tragedii**, którą jest. Wynika to pewnie z ogólnie dużego skupienia na wątkach romantycznych w popkulturze i komercjalizacji związków, co zaburza odpowiednią interpretację. W tym przypadku sam romans Romea i Julii jest sytuacją, która prowadzi do punktu kulminacyjnego i katastrofy, jaką jest **podwójne samobójstwo**. Jego głównym celem nie jest ukazanie wspaniałej zakochanej pary młodych ludzi, bo przeczy temu chociażby fakt, że na samym początku sztuki Romeo deklaruje, że kocha Rozalindę, o której zapomina chwilę później gdy widzi po raz pierwszy córkę Kapuletów.

Jeszcze długo można by wymieniać dowody na wielkość „Romea i Julii", ale jest to bezcelowe, gdy można z łatwością zauważyć, że sporo osób jej nie rozumie. Też się do nich kiedyś zaliczałam, ale samo istnienie tego artykułu mówi za siebie, że zmieniłam zdanie. Głównym problemem jest coś, co tyczy się każdego dramatu. Ten rodzaj literacki polega na tworzeniu scenariusza **sztuki teatralnej**, która może w pełni wybrzmieć **tylko na scenie** (lub w filmie) za pomocą gry aktorskiej. W ten sposób dogłębniej i bardziej zrozumiale przeżywa się perypetie bohaterów niż czytając lekturę tylko dlatego, że czeka nas z niej kartkówka.

Wygłaszanie kwestii na głos sprawia, że można dać się ponieść słowom a nawet dostrzec w nich poetyckie piękno przez ich rytmiczność i bogactwo środków stylistycznych. W takiej sytuacji wypowiedzi, zachowania i gesty, które na papierze wydają się przesadzone, nabierają innego charakteru. Jeśli spojrzymy na obsesyjne uczucia Romea połączone z naiwnością biednej Julii z miejsca widza w teatrze, to absurd ich miłości od pierwszego wejrzenia będzie wydawał się bez znaczenia lub zniknie.

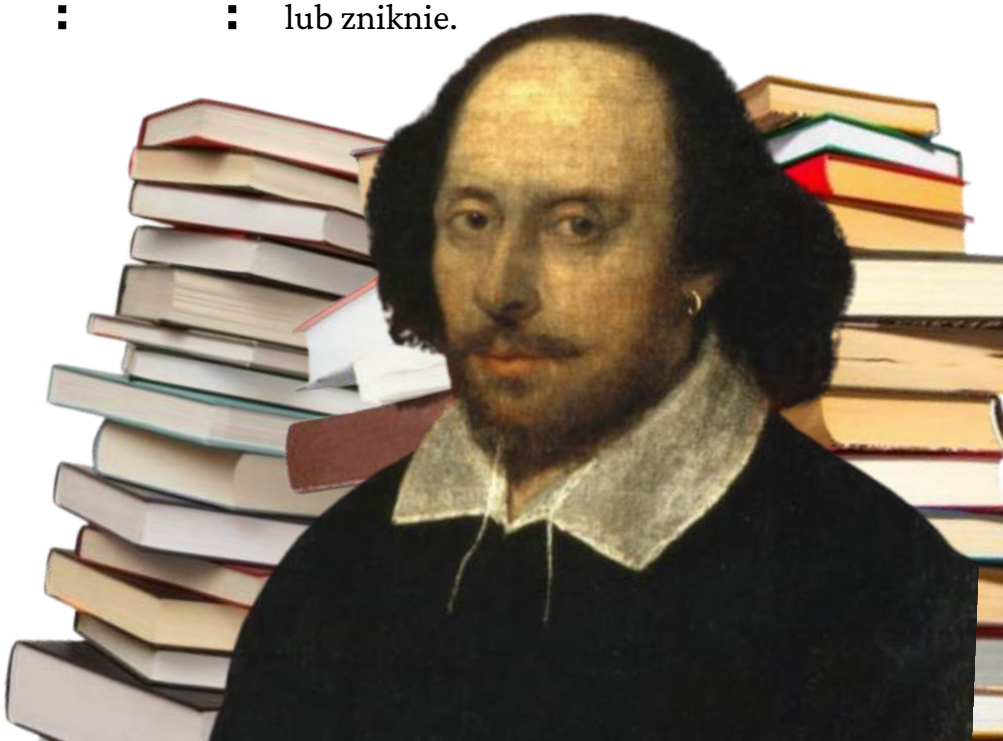

Z tego, natarczywości i kierowania się pożądaniem przez głównego bohatera wysnuwa się raczej wniosek, że Szekspir nie zachwycał się konceptem miłości od pierwszego wejrzenia, tylko stworzył postać, która jest impulsywna i nie rozumie swoich emocji przez brak dojrzałości.

Jeśli chodzi o Julię, to można założyć, że to ona jest **bohaterką tragiczną**, której każda tragedia potrzebuje. Jest to dziewczyna ściśle kontrolowana przez swojego ojca i mająca zaledwie czternaście lat, więc jej zaufanie do Romea, który jawi się w jej oczach niczym bajkowy rycerz na białym koniu, nie powinno dziwić. Jej zasługą jest **potajemny ślub z ukochanym**, dzięki niej do Romea za pomocą jej mamki docierają wiadomości od niej i w końcu to ona układa plan, dzięki któremu ucieknie z mężem. Widać jej starania i to jak przejmuje inicjatywę, żeby wszystko poszło dobrze, ale pomimo jej desperackich prób, ponosi porażkę, a to Julia była główną ofiarą. Jeszcze dobitniej ukazuje to fakt, że dziewczyna zdawała sobie sprawę z okropieństwa nienawiści między Montekimi i Kapuletami. W rozmowie z Romeem wyznaje chęć odrzucenia nazwisk, które nie są niczym innym jak tylko nazwiskami, ale niedługo później Romeo Monteki zabija Tybalta, czyli krewnego pani Kapulet.

Tym samym koło przemocy się zatacza i wywołuje cierpienie wielu osób postronnych. Nawet Merkucjo, najbliższy przyjaciel Romea, na łożu śmierci uświadamia to sobie i przeklina oba domy, mówiąc „Zaraza na oba wasze domy!”. Jak wiemy z zakończenia rzeczywiście ogromne nieszczęście spadło na rodziców obu kochanków.

Oliwia Rekowska

OGÓLNIAKOWI zwolnieni z teorii

OLIMPIADA PROJEKTÓW SPOŁECZNYCH

W każdym zakątku liceum nie ma osoby, która nie słyszałaby o **„Zwolnionych z teorii”**, ale jeżeli ktoś jeszcze został, to za moment wszystko się wyjaśni. Marzenia o praktycznym zdobywaniu wiedzy spełniają się właśnie na tej platformie stworzonej dla uczniów ze szkół ponadpodstawowych oraz studentów. Tutaj możecie zrobić swój własny projekt społeczny od podstaw - nawiązywać partnerstwa, budować harmonogram i budżet. Program zawiera stronę internetową, gdzie możesz zgłosić ideę lub nawet bez niej znaleźć natchnienie na przyszły udział. **Projekt może dotyczyć dokładnie wszystkiego**, twoja pasja może być początkiem czegoś, co pokaże ci nowe strony twojej osobowości. Każdy zostaje finalistą i otrzymuje międzynarodowy certyfikat z zarządzania, a dla najlepszych projektów w Polsce przeznaczona jest nagroda **Złotego Wilka**.

Co więcej, nigdy nie zostaniecie sami ze swoim projektem - będziecie wspierani przez Zespół Zwolnionych z Teorii. Dodatkowo macie możliwość zdobywania różnych umiejętności na kursach zaoferowanych przez tę platformę, np. od Microsoftu. Oprócz tego opiekunką projektu w naszej szkole jest **Pani Ania Kowalke**, która przyjmuje z entuzjazmem każdy nowy pomysł. Warto pamiętać, że to nie tylko praca jednej osoby, a grupy, która zdobywa wiedzę, która ma osobny oddział na waszej stronie we „Zwolnionych z teorii”. Będziecie mieć swój profil z zespołem, gdzie możecie tworzyć wasz program projektu (budżet, harmonogram, który) od zera. Poniżej przedstawię wam kilka projektów, które podjęły się tego zadania lub zaczęły swoje działania jeszcze przed zgłoszeniem się.

HANDICAPÉE ~ POCZUĆ, ŻEBY ZROZUMIEĆ!

Wspólnie zwiększajmy świadomość o niepełnosprawnościach

„Pewnie kojarzycie nas ze szkolnych korytarzy. Ale czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego po zajęciach nagrywamy wideo i od ósmej rano biegamy z plikami dokumentów między sekretariatem a klasami nauczycieli? Psst! Na pytanie, jak Rozalia daje sobie z tym wszystkim radę, **nawet my nie znamy odpowiedzi.**

Tworzymy zespół Handicapée - projektu, którego misją jest zwiększanie świadomości na temat niepełnosprawności i związanych z nimi codziennych wyzwań. Przez warsztaty i symulacje dla najmłodszych pokazujemy, jak wygląda świat z innej perspektywy.

Bo zrozumienie zaczyna się od doświadczenia.

Rozalia, nasza wspaniała koleżanka i liderka projektu, pomyślała kiedyś: a co, jeśli zaczniemy uczyć o niepełnosprawnościach? I to wystarczyło. Bez wahania zaczęła działać. W krótkim czasie samodzielnie zaplanowała całą strategię, a widząc jej zapał, nie czekałyśmy ani chwili z dołączeniem do niej w realizacji tego pomysłu.

Do tej pory, dzięki niezastąpionemu wsparciu pani Ani, pana Marcina oraz naszych sponsorów, **zrealizowałyśmy trzy dni warsztatów** — pełne wspólnej zabawy, nauki i intensywnej pracy. Tak, nawet w ferie. Uff!

Jednak to dopiero początek. Ustalanie terminów kolejnych wydarzeń, projektowanie dla Was postów, organizowanie niezbędnego sprzętu i dokumentacji, rozmowy z influencerami, wywiady - to wszystko wciąż przed nami. Choć nasze telefony nie przestają świecić od powiadomień (spróbuj znaleźć coś na naszej grupie projektowej!), a lista zadań wydaje się nie mieć końca, **nie poddajemy się**.

Naszym celem nie są nagrody - to **akceptacja**.
Projekt Handicapée powstał z myślą o edukacji w zakresie niepełnosprawności. Chcemy świadomie wspierać osoby z ograniczeniami i promować tolerancję. Bo choć każdy z nas jest inny, wszyscy zasługujemy na szacunek, zrozumienie i przyjaźń. Chociaż olimpiada wkrótce się kończy, nie przerywamy działań.

Znajdźcie nas na naszych mediach

Instagram: Handicapee.zzt

Tik Tok: Handicapee.zzt

Facebook: handicapée

Wspólnie planujemy dalej rozwijać nasz projekt i docierać do kolejnych osób. Bo w całym tym chaosie spraw do załatwienia nawet nie zauważyłyśmy, kiedy nasze warsztaty zmieniły nie tylko ich uczestników, ale i nas same. Codziennie uczymy się czegoś nowego. Teraz do tego samego chcemy zachęcać innych.”

MAINPROBLEM

MainAIproblem - nowe technologie pochłonęły świat, dlatego powstał wszystkim oczekiwany projekt, a co najmniej przeze mnie, który naprawdę podjął się trudnego wyzwania - uwypuklić nie problem, ale jak stać się profesjonalistą korzystania z AI.

1. GDYBYŚCIE MIELI OPISAĆ MAINAIPROBLEM W TRZECH SŁOWACH, JAKIE BY TO BYŁY?

Świadomość, odpowiedzialność, uważność.

2. JAKI MOMENT SPRAWIŁ, ŻE POMYŚLELIŚCIE: „OK, TRZEBA O AI ZACZĄĆ MÓWIĆ GŁOŚNO"?

Zobaczyliśmy, jak ludzie w komentarzach totalnie nabierają się na treści wygenerowane przez AI. Fake głosy, wygenerowane obrazy, fałszywe informacje i zero wątpliwości z ich strony. Wtedy pomyśleliśmy: dobra, stop. Trzeba o tym zacząć mówić głośno. Ludzie myślą, że **AI „wie" albo że jest inteligentne w ludzki sposób.** A ono po prostu przewiduje i generuje treści na podstawie danych. Nie ma świadomości, ale potrafi brzmieć bardzo realistycznie.

3. CO BYŁO PIERWSZĄ RZECZĄ, KTÓRĄ ZROBILIŚCIE PO WYMYŚLENIU PROJEKTU?

Zaczęliśmy szukać informacji i analizować realne przykłady. Zaczęliśmy też bardziej zwracać uwagę na to, co widzimy w internecie, sprawdzać, weryfikować i obserwować skalę problemu.

4. CZY TEN PROJEKT BARDZIEJ OSTRZEGA PRZED AI, CZY UCZY, JAK Z NIEGO MĄDRZE KORZYSTAĆ?

Na początku głównie ostrzegamy, szczególnie przed treściami, które AI może wygenerować, takimi jak fałszywe głosy, **deepfake'i** czy zmanipulowane informacje. Chcemy pokazać, jak bardzo realistyczne stało się AI w ostatnich etptach. Ale w kolejnych etapach projektu będziemy też uczyć, jak korzystać z niego mądrze i świadomie, którym możemy zwiększyć świadomość ludzi i nauczyć ich reagować odpowiedzialnie. Nie zatrzymamy technologii, ona będzie się rozwijać cały czas, ale możemy zwiększyć świadomość ludzi i nauczyć ich reagować odpowiedzialnie.

5. CZY PODCZAS PRZYGOTOWAŃ COŚ WAS ZASKOCZYŁO W PODEJŚCIU LUDZI DO AI?

Zaskoczyło nas to, jak bardzo ludzie są skrajni, albo bezgranicznie ufają AI, albo totalnie się go boją. Mało kto podchodzi do niego spokojnie i świadomie.

6. DO KOGO NAJBARDZIEJ KIERUJECIE TEN PROJEKT I DLACZEGO WŁAŚNIE DO NICH?

Przede wszystkim do **młodych ludzi,** bo to oni będą żyć w świecie, w którym AI stanie się codziennością. Ale też do starszych osób, dla których to jest nowość i którzy często nie mieli wcześniej styczności z taką technologią

7. JAK CHCECIE SPRAWIĆ, ŻEBY LUDZIE NIE TYLKO POSŁUCHALI, ALE NAPRAWDĘ COŚ ZMIENILI?

Pokazując konkretne przykłady i realne sytuacje. Nie chcemy tylko mówić „uważajcie", ale pokazać, **jak łatwo można zostać wprowadzonym w błąd.**

8. JAK WYGLĄDA „IDEALNY EFEKT", KTÓRY CHCIELIBYŚCIE ZOBACZYĆ PO PROJEKCIE?

Chcielibyśmy, żeby ktoś przed udostępnieniem posta albo uwierzeniem w viralowy film zatrzymał się na chwilę i pomyślał, **czy to na pewno jest prawdziwe**. Po tym, że ludzie zaczną zadawać pytania, sprawdzać źródła i wątpić w to, co widzą. Jeśli pojawi się refleksja, to znaczy, że projekt działa.

9. CZY TEN PROJEKT ZMIENIŁ TEŻ WAS SAMYCH? JEŚLI TAK, JAK?

Tak. Staliśmy się dużo bardziej uważni i wyczuleni na treści w internecie. Częściej sprawdzamy informacje i nie ufamy pierwszej odpowiedzi, nawet jeśli brzmi bardzo profesjonalnie.

10. GDYBY JEDNA OSOBA PO OBEJRZENIU TEGO WYWIADU MIAŁA ZAPAMIĘTAĆ TYLKO JEDNO ZDANIE, JAKIE BY ONO BYŁO?

AI nie zastąpi Twojego myślenia, chyba że mu na to pozwolisz.

.....

W kolejnych etapach projektu będziemy też uczyć, jak korzystać z niego mądrze i świadomie, co pozwoli zwiększyć świadomość ludzi i nauczyć ich reagować odpowiedzialnie. **Nie zatrzymamy technologii** – ona będzie się rozwijać cały czas, **ale możemy zwiększać świadomość** ludzi i uczyć ich odpowiedzialnego reagowania.

DASZ MASZ KIERMASZ

Drodzy czytelnicy, jako uczestniczka tego kiermaszu, mogę zapewnić, że ten projekt jest naprawdę potrzebny nie tylko 2 razy w roku szkolnym, a im częściej tym lepiej. Książki to niby cały nasz majątek, niektóre niestety mogą nie odpowiadać naszemu gustowi, ale taka książkowa wymiana jest naprawdę doskonałą możliwością.

1 SKĄD WZIĄŁ SIĘ POMYSŁ NA PROJEKT WYMIANY KSIĄŻEK?

Nie jest to długa historia. Podczas zastępstwa z panią Anią Kowalke usłyszeliśmy o jej udziale w wymianie książek w Chojnicach. Zaproponowała nam, abyśmy zorganizowali podobne wydarzenie w naszej szkole. Wspólnie z koleżanką, Zoyą Balcerzak, wymyśliłyśmy nazwę przedsięwzięcia „Dasz Masz Kiermasz". Od tego momentu rozpoczęły się intensywne przygotowania. Zorganizowałam osoby chętne do pracy przy projekcie, ustaliłyśmy termin i rozpoczęłyśmy realizację wydarzenia. Przy tej okazji chciałabym również podziękować osobom spoza szkoły, które wsparły nas materialnie, przekazane książki okazały się bardzo pomocne.

2 CZY SĄ JAKIEŚ ZASADY ODDAWANIA I ZABIERANIA KSIĄŻEK?

Nie są to zasady rygorystyczne, jednak pewne reguły obowiązują. Przede wszystkim nie należy przynosić podręczników szkolnych. Kolejną zasadą jest zabieranie takiej samej liczby książek, jaką się przyniosło. Ostatnią, choć równie istotną, jest czerpanie radości z udziału w wydarzeniu.

3 CZY ZDARZYŁY SIĘ CIEKAWE HISTORIE ZWIĄZANE Z WYMIENIONYMI KSIĄŻKAMI?

Jedną z ciekawszych sytuacji był moment, w którym otrzymywaliśmy kolejne książki. Dość często zdarzało się, że zsuwały się one ze stolików z powodu braku miejsca. Na szczęście uczestnicy wydarzenia wykazali się dobrym refleksem, dzięki czemu żadna z książek nie uległa zniszczeniu.

4 CZY UCZESTNICY ZOSTAWIAJĄ NOTATKI, DEDYKACJE, KOMENTARZE?

Na razie nic takiego nie było, ale myślimy, że dobrze by było wprowadzić obowiązek zostawania jakichś komentarzy, dedykacji lub notatki. Warto spróbować.

JAKIE GATUNKI POJAWIAJĄ SIĘ NAJCZĘŚCIEJ?

Ze względu na wiek uczestników najczęściej mieliśmy do wymiany książki młodzieżowe, czasem także thrillery i oczywiście pojawiające się wszędzie romanse!

CZY ZDARZAJĄ SIĘ KSIĄŻKI „PODRÓŻUJĄCE" PRZEZ WIELE OSÓB?

Zdarzały się sytuacje, w których książki „podróżowały" pomiędzy wieloma osobami. Niekiedy przychodziła grupa znajomych — jedna osoba oddawała książkę, a inna natychmiast ją zabierała, nie wiedząc, że należy ona do kolegi lub koleżanki. W takich przypadkach książki nie trafiały nawet na stoły z pozostałymi egzemplarzami. Bywało również, że pierwszego dnia ktoś zabierał książkę, a następnego dnia wracała ona do nas, aby mogła trafić do kolejnego czytelnika.

JAKIE SĄ DALSZE PLANY ROZWOJU?

Na pewno myślimy o tym, by zrobić takie wydarzenie w całej Kościerzynie, by wszyscy mieszkańcy, uczniowie z innych szkół i przejezdni mogli skorzystać z tego projektu. Z tyłu głowy myślimy też o tym, by takie DMK organizować w naszej szkole co roku.

CZY PROJEKT MOŻE DZIAŁAĆ W INNYCH MIASTACH/ SZKOŁACH?

Oczywiście! Moim zdaniem projekt ten ma racje bytu w każdej społeczności. Wszędzie znajdą się jacyś wielbiciele książek i ludzie, którzy z chęcią wymienią swoje stare, nieużywane książki na pozycje, których jeszcze nie przeczytali. Dodatkowo można zebrać pieniądze na jakiś szczytny cel, tak jak to było u nas. Przyjemnie i pożytecznie!

CO DLA CIEBIE OSOBIŚCIE ZNACZY TEN PROJEKT?

Dla mnie osobiście projekt ten ma duże znaczenie. Lubię obserwować, jak ludzie nawiązują nowe znajomości i czerpią radość ze wspólnie spędzonego czasu. Dzięki takim wydarzeniom można odkryć, że osoba, którą wcześniej znało się jedynie z widzenia, ma podobne zainteresowania, na przykład czyta te same książki. To sprawia, że jeden pomysł może przynieść wiele dobrych efektów. Dodatkowo sama poszerzyłam grono swoich znajomych, ponieważ zespół organizujący wydarzenie składał się również z osób, których wcześniej nie znałam. Czuję dumę zarówno z siebie, jak i z całej grupy, że udało nam się zorganizować tak wartościowe i konstruktywne przedsięwzięcie.

JAKĄ KSIĄŻKĘ OSTATNIO WYMIENIŁAŚ?

Przyznam, że nie wymieniłam zbyt wielu książek, ponieważ chciałam pozostawić najciekawsze tytuły dla pozostałych uczestników. Mimo to wśród zebranych książek znalazłam również kilka pozycji dla siebie.

GDYBYŚ MIAŁA ZACHĘCIĆ KOGOŚ DO UDZIAŁ W TYM WYDARZENIU, JAKIE ZDANIE BY TO BYŁO?

Z: **„Książki łączą ludzi, a nawet jeśli nie same książki, to wspólny, szczytny cel (w tym przypadku zbiórka na rzecz schroniska Animalsi)"**

I: **„Zamiast zapachnieć nowością zapachnij wspomnieniami"**

WYWIAD z P. ANNĄ KOWALKE

Wywiad z Panią Anią Kowalke, jako opiekunki projektu w naszej szkole, najbardziej pomaga poznać wszystkie aspekty podjęcia takiego zadania. Czasem jak wszystko w tym życiu może mieć trudne momenty, ale warto również pamiętać, że to wspaniale spędzany czas z przyjaciółmi lub zdobycie nowych poprzez praktykę.

1. CO JEST NAJTRUDNIEJSZE W PRACY NAD PROJEKTEM?

Komunikacja w grupie. W projektach uczestniczą uczniowie różnych klas, czasami zupełnie nie znali się przed projektem. Trzeba dojść do porozumienia i motywować się wzajemnie.

2. JAKI MOMENT W PROJEKCIE JEST NAJBARDZIEJ KRYTYCZNY I DLACZEGO?

Najtrudniejszy moim zdaniem jest etap realizacji. Grupy planują wiele ciekawych wydarzeń i zderzają się z realiami organizowania np. warsztatów.

3. JAKA ZMIANA U UCZNIÓW NAJBARDZIEJ PANIĄ PORUSZA?

Najbardziej porusza mnie gdy uczniowie, którzy nie są aktywni na standardowych lekcjach pokazują swoje ogromne zaangażowanie podczas realizacji projektów. Mogę ich obserwować w zupełnie innym otoczeniu.

4. CO PANIĄ NAJBARDZIEJ MOTYWUJE DO PRACY?

Motywuję mnie zaangażowanie uczniów. Gdy sami chcą zrobić "coś ponad, coś więcej". Wiedzą, że nie zdobywają ocen z projektów, a i tak dzielnie realizują swoje cele projektowe.

5. CZY SAMA PANI CHCIAŁABY PANI WZIĄĆ UDZIAŁW „ZWOLNIONYCH Z TEORII" JAKO UCZESTNICZKA? JAKI WTEDY PROJEKT CHCIAŁABY PANI ZROBIĆ?

Tak. Koniecznie coś związanego z sztuką. Organizowanie warsztatów, wydarzeń, wystaw prac itp.

6. GDYBY MOGŁA PANI DODAĆ JEDNĄ „SUPERMOC" KAŻDEMU ZESPOŁOWI, CO BY TO BYŁO?

Dobre pytanie. Moim grupom i sobie życzyłabym mocy zaginania czasoprzestrzeni. By znaleźć czas pomiędzy codziennymi obowiązkami, szkołą, zajęciami dodatkowymi.

7. DLACZEGO UCZNIOM WARTO WZIĄĆ UDZIAŁ W TYM PROJEKCIE?

Udział w projektach w Olimpiadzie „Zwolnieni z Teorii" to świetna okazja, by sprawdzić siebie w praktyce. Dzięki nim uczniowie mogą lepiej zrozumieć, czym chcieliby zajmować się w przyszłości – odkryć swoje mocne strony, zainteresowania i naturalne predyspozycje. Co równie ważne, projekty pozwalają przekonać się, które obszary nie są dla nas. Świadomość tego, czego uczniowie nie chcą robić, pomaga podejmować bardziej przemyślane decyzje w wyborze studiów. To nauka poprzez działanie, odpowiedzialność i współpracę – doświadczenie, które procentuje na długo po zakończeniu projektu.

“WŚRÓD CISZY MROŹNEGO PORANKA”

Wyjrzałam za okno. I wtedy poczułam ogromne wzruszenie. Niebo zaczynało się od pięknego błękitu i drobnymi pasmami rozjaśniało się, aż przechodziło w delikatną żółć, a potem nagle zaczynał się róż. Na samym dole był widać popielaty budynek. Pomiędzy budynkami był widoczny las, który był lekko rozmazany przez delikatną, poranną mgiełkę. Tuż przed oknem stało drzewo. Bez liści, bo o tej porze roku nie można tego od drzewa oczekiwać. Zamiast liści miało natomiast szron, który podkreślał każdą najmniejszą gałązkę.

Dalej były jeszcze inne drzewa, tak samo ozdobione, lecz tylko to drzewo przykuwało moją uwagę. Tego utopijnego obrazu dopełniały ptaki, które, zgodnie z moimi obserwacjami, latały w parach. Przypominało mi to, że każdy na świecie ma swoją drugą połówkę. Ja też. Spróbowałam zrobić zdjęcie, lecz telefon nie odwzorował moich emocji i odczuć. Westchnęłam i odwróciłam się w stronę tablicy.

Zuzanna Bereziñska

Może faktycznie żyjemy w odbiciu lustra?

WŚRÓD CISZY MROŹNEGO PORANKA

Zuzanna Brzezińska

Wśród ciszy mroźnego poranka,
W różnych kolorach nieba
Przy drzewie osypanym diamentami
I nawet wśród ptaków,
Które zawsze latają parami.
Czasami latają w dymach z kominów
Czasami w wiewiórce, która
Mimo tego, że powinna spać
Zbudziła się i przemknęła po ziemi.
Czasami odległa jak las za miastem,
Czasami tak bliska, że jej nie widać.
W tobie i we mnie.
Miłości nigdy za wiele.

BLASZANE KOMIKSY

Autor: Wiktoria Rekowska

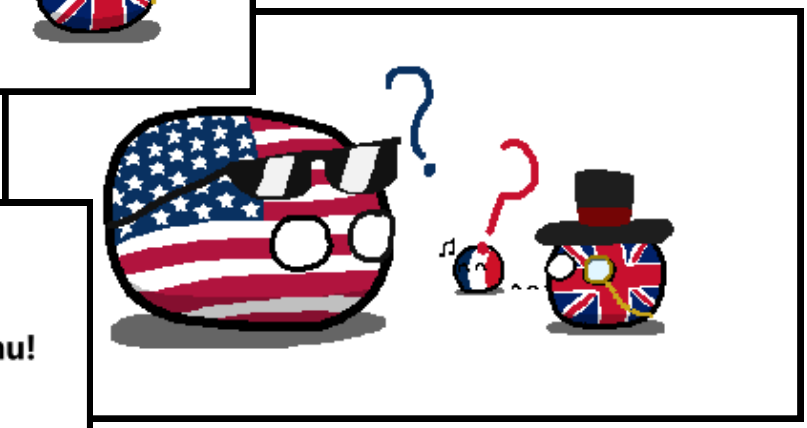

Autor: Szymon Kropidłowski

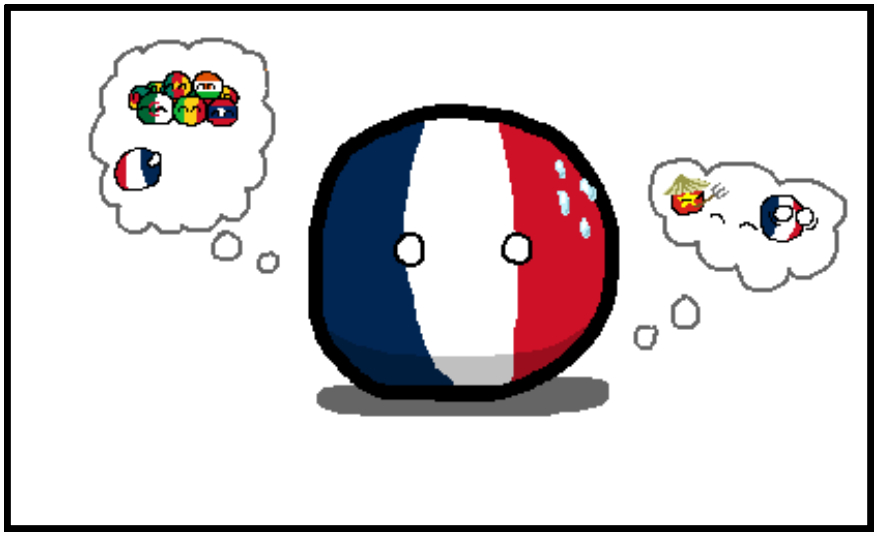

Jeśli chcesz się podzielić swoimi autorskami pomysłami, nie tylko w formie komiksów, pamiętaj, **jesteśmy otwarci na współpracę. Jeszcze nie płacimy autorom**..., ale kto wie, co będzie w przyszłości :)

AUTORZY:

Redaktorzy:

Zuzanna Brzezińska
Julia Dmuchowska
Kornel Jastrzemski
Szymon Kropidłowski
Jakub Kupper
Julian Lipski
Dawid Muc
Oliwia Rekowska

Grafika:

Szymon Kropidłowski
Jakub Kupper
Wiktoria Rekowska

Skład:

Kornel Jastrzemski
Szymon Kropidłowski
Jakub Kupper
Michał Wąsowicz

Opieka:

p. Barbara Galant

CHCESZ WIĘCEJ?

FACEBOOK

INSTAGRAM

STRONA WWW